

# Kim jest Ten Melchisedek?

Jeffersonville, Indiana, USA

21 lutego 1965 roku

1 Pochylmy swoje głowy do modlitwy.

Drogi Ojciec niebieski, kiedy słuchamy pieśni „Tylko Mu wierz”, przypominamy sobie, że aby odziedziczyć jakąkolwiek z Bożych obietnic, wszystko, co mamy do zrobienia, to tylko wierzyć w nie. Jest bowiem napisane: „Wszystko jest możliwe dla tych, którzy wierzą”. Wołamy więc, jak ten człowiek, mający dziecko chore na padaczkę: „Wierzę, Panie! Pomóż niedowiarstwu memu”.

Dziękujemy Ci za Twoją wielką moc i za Twoje wielkie objawienie nam samego siebie w tych ostatecznych dniach. Świadomość, że zetknęliśmy się z żyjącym Bogiem, napełnia nasze serca szczęściem i radością. On potwierdza to w fizyczny, materialny sposób, tak jak robił to w przeszłości i jak obiecał to zrobić w tym dniu. Nasz Boże, jesteśmy Ci za to bardzo wdzięczni. W tym ciemnym dniu, kiedy wydaje się, że nikt nie wie, jaką drogą należy iść, jesteśmy szczęśliwi, że znaleźliśmy bezpieczną strefę, miejsce schronienia.

Błogosław nas, Panie, dzisiaj, kiedy będziemy mówić o Twoim Słowie. Obyśmy pielęgowali w swoich sercach dane nam obietnice, miłowali je, szanowali i byli im posłuszni w prawdziwej zbożnej karności. Prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

2 [Ktoś rozmawia z bratem Branhamem — uw. wyd.] Ofiarę miłości? Nie powinni byli tego robić. Kto to zrobił? To ty jesteś tym winowajcą? Miałem tu drobny zatarg z zarządcą. On powiedział mi, że urządził dla mnie kolektę miłości. Nie powinien był tego robić. Ja to doceniam, ale Bóg wie, że nigdy nie przychodzę tu po to. Dziękuję wam. Niech was Pan błogosławi. Zrobię wszystko, co będę mógł. Przeznaczę to na zagraniczną pracę misyjną, aby mieć pewność, że to zostanie zużyte dla królestwa Bożego. Jeśli Bóg pozwoli, zabiorę to osobiście do tych krajów na potrzeby głoszenia tej samej ewangelii, jakiej słuchaliście, siedząc tutaj w tym tygodniu. Będę miał wtedy pewność, że jest to robione w taki sposób, jak wy w to wierzycie. Niech mi w tym Pan dopomoże.

Jestem niezmiernie wdzięczny za tak licznie zgromadzonych w tym tygodniu i za was wszystkich, podłączonych do nas ponownie dziś wieczorem liniami telefonicznymi. Jesteśmy wdzięczni każdemu pojedynczemu z was.

3 Dziś rano Billy powiedział do mnie:

— Tato, jeśli wyjdiesz ze mną dziś wczesnym rankiem, jak tylko się zrobi jasno, to zobaczysz dookoła samochody, a w nich matki karmiące swoje dzieci, oraz tych biednych ludzi, siedzących na deszczu i czekających na otwarcie drzwi. — Czy rozumiecie, jakim byłbym obłudnikiem, gdybym mówił wam coś innego niż tylko prawdę? Byłbym naprawdę podłym człowiekiem. Czasem muszę ranić, ale to nie dlatego, że tak chcę, lecz aby... To nie ja ranię. To prawda rani. Lecz wierzę, iż przychodzicie właśnie dzięki temu, że jestem wobec was śmiertelnie szczery i że robię wszystko, co potrafię, aby wam pomóc. Niech Pan dopomoże każdemu z was.

4 Chciałbym teraz podziękować tutejszym ludziom za miłą współpracę. Także za możliwość wynajęcia tego budynku szkolnego, sali i placu. Chcę także wyrazić wdzięczność władzom, o ile jesteście tutaj. Dziękuję też panu Houston Colvin, który jest tutaj dozorcą, za dobrą współpracę, że pomógł nam w załatwieniu tej sprawy i że jest tu z nami każdego wieczora.

Dziękujemy policji miasta Jeffersonville za przybycie tutaj i pilnowanie porządku za bardzo niską opłatą. Zaledwie za dwa dolary na godzinę ustanowiono tu specjalne posterunki dla parkowania samochodów i nadzoru, że nie wydarzy się nic złego i że wszystko przebiegać będzie prawidłowo. Jesteśmy za to wdzięczni tym ludziom. Także operatorowi, którego zauważyłem tutaj przy pulpicie rozdzielczym. Jesteśmy naprawdę wdzięczni wszystkim tym, którzy są w to zaangażowani.

5 Dziękuję wam wszystkim za te prezenty. Dziś po południu Billy przyniósł mi różne bombonierki, cukierki i tak dalej. Na jednej z nich były błogosławieństwa i obrazek Chrystusa, wygłaszającego kazanie na górze. Było to naprawdę piękne. Bardzo wam dziękuję. Tyle rzeczy, że nie wiem, jak za to podziękować. I także za wasz udział w kosztach, w finansowaniu tych zgromadzeń. Doceniamy to całym sercem. Niech Pan

obficie błogosławi każdego z was.

Billy powiedział, że wielu z was prosiło o osobiste rozmowy. Wielu też ma małe dzieci i prosiło, aby ich oddać Panu. O, jakże bardzo chciałbym to zrobić!

Lecz widzicie, gdy przyjechałem tym razem, jest to takie naglące. Muszę przez cały czas pozostawać przy studiowaniu tego Słowa i w modlitwie, aby móc przynieść te poselstwa. Jak widzicie, one nie są zwyczajne. Są one dla nas wyjątkowe, gdyż chodzi w nich o rozpoznanie woli Bożej, a dopiero potem mówienie o pewnych rzeczach. Wszystko musi zostać zebrane razem i trzeba pytać Boga, który temat ma zostać odkryty.

6 Jeśli Bóg pozwoli, wrócimy tu wkrótce, jak tylko znajdzie się odpowiedni dzień. Wspomniałem coś o Wielkanocy, ale muszę to jeszcze sprawdzić, ponieważ wydaje mi się, że mam na ten czas jakiś uzgodniony termin w Kalifornii. Może to więc być nie do zrealizowania. W każdym razie, kiedy będę miał zamiar powrócić tu do świątyni, wyślemy wam kartkę i zawiadomimy zbór, podając datę i czas. Być może wtedy będziemy znowu modlić się za chorych.

Tym razem nie poświęciliśmy na to czasu. Nie było ani jednego zgromadzenia, na które przyprowadzano by ludzi i modlono się za nich. Odsyłaliśmy ich stąd. Kazania wygłaszali nasi bracia, Lee Vayle i inni. Oni modlili się za chorych i przeprowadzali chrzty, umożliwiając mi pozostawać sam na sam ze Słowem. Dziękuję im. Wykonali piękną pracę.

7 Jest tu tak wielu przyjaciół, z którymi chciałbym się spotkać. Patrząc w dół i widząc, że jest tu John i Earl. Jest też doktor Lee Vayle, jeden z organizatorów tej kampanii. Jest brat Roy Borders. Nie miałem możliwości zrobić więcej, jak tylko uścisnąć im ręce. Na więcej nie było czasu. Myślę o moich przyjaciółach z Kentucky, będących tutaj, i o zaprzyjaźnionych kaznodziejach. Jakże chciałbym uścisnąć im dłonie! Kilka dni temu zauważyłem tu brata Blair. Jest tu wielu, których kocham i którzy byli tu przez kilka wieczorów, a ja nawet nie mogłem uścisnąć im ręki. Nie dlatego, że nie chcę, ale nie mam na to czasu, gdyż muszę się śpieszyć.

8 Błogosławienie dzieci, z pewnością. Mój własny syn, mój mały wnuk Dawid miał zostać oddany Panu na tym zgromadzeniu, ale nie mam czasu, aby to wykonać. Zostałem już po raz drugi dziadkiem. Czy jest tu pan May, który podarował mi laskę? Wygląda na to, że już wkrótce będę musiał z niej korzystać.

Powiedziałem do Billy'ego:

— Biblia wprawdzie mówi: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się”, ale ten ciężar nie został cały włożony na ciebie! — A tymczasem te wnuki przychodzą tak szybko.

Przypomnijcie sobie, że moja synowa była początkowo nieplodna. Nie mogła mieć dzieci. Ale raz, kiedy opuszczałem zgromadzenie, Pan powiedział:

— Loyce, będziesz nosiła syna. Pan cię pobłogosławił. Twoje dolegliwości kobiece przeminęły. — Po dziewięciu miesiącach urodził się mały Paweł.

9 Dwa miesiące przed pojawieniem się na widowni następnego dziecka siedziałem pewnego poranku przy śniadaniu, a po przeciwnej stronie stołu siedziała Loyce i Billy. Zobaczyłem wtedy Loyce karmiącą dziecko, owinięte w różowy... albo niebieski kocyk. Billy siedział w rogu pokoju, karmiąc małego Pawła. Powiedziałem:

— Billy, miałem właśnie widzenie. Loyce karmiła dziecko owinięte w niebieski kocyk.

— To z mojej wycieczki na polowanie nic nie wyjdzie. Miała się odbyć właśnie za dziewięć miesięcy — odpowiedział.

Za jedenaście miesięcy urodził się Dawid. Nie byłem jeszcze w stanie oddać go Panu i nie będę mógł tego zrobić, dopóki nie przyjedziemy tu znowu. Widzicie więc, jak to wygląda.

10 Jakże kocham ludzi i społeczność z nimi! Nasi bracia modlili się za chorych i wiem, że to miało powodzenie. Każdego wieczora modliliśmy się za chorych wspólnie, kładąc wszyscy swoje ręce jedni na drugich. W ten sposób może to objąć wszystkich. Lecz być może, jeśli Bóg pozwoli... Zaznaczę to na kartce, jeśli będziemy do was pisać. Gdy wrócimy, chciałbym przeznaczyć dwa lub trzy dni na modlitwy za chorych i zrobienie tego, co będziemy mogli w tej sprawie. Jeszcze raz dziękuję tym ludziom za ich pomoc.

11 Chciałbym teraz zrobić pewną uwagę na temat poselstwa porannego. Niewątpliwie

nie zdążyłem całkowicie wyczerpać tego tematu, ale myślę, że to rozumiecie. Jestem pewny, że nie zdajecie sobie sprawy, ile mnie to kosztowało.

Otóż wam wydaje się to bardzo proste, ale czy uświadamiacie sobie, co ja robię? Staję na miejscu Bożym, aby zrobić pewną wypowiedź. Zanim jednak to zrobię, musi przyjść odpowiedź od Boga. On musiał zstąpić, pokazał się widzialnie i dał to objawienie. Dlatego, widzicie, jest to dla Kościoła. Pamiętajcie, że powiedziałem:

— To, o czym mówiłem, jest tylko dla Kościoła. —

Abyście więc mieli zaufanie i wiedzieli, że jest to ten sam Bóg, On tam w górach, gdzie nie było wiewiórek, powiedział do mnie:

— Przemów i powiedz, gdzie mają się pojawić. — I trzy razy tak się stało. Jeśli On więc przez to samo Słowo może stworzyć coś, co nie istnieje, jakże bardziej będzie ono niewzruszenie obowiązywać w dniu sądu! Rozumiecie? Byli tam ludzie, aby zobaczyć te rzeczy, i oni wiedzą. Podobnie jak powiedział Paweł w dawnych czasach. Byli z nim pewni ludzie, którzy odczuli, że ziemia się zatrzęsała. Oni nie słyszeli głosu, lecz widzieli słup ognisty.

12 Jednak kiedy było już po tym, sprawiło mi to zadowolenie, gdy widziałem mężów i żony, o których wiem, że są prawdziwymi chrześcijanami, obejmujących się i płaczących.

Słuchajcie więc, przyjaciele. Bóg potwierdza swoje Słowo przez znaki i uwierzytelnienia, aby udowodnić, że to mówione Słowo jest prawdziwe. Pamiętajcie, że to objawienie zostało dane przez to światło, które było w tym obłoku.

Moja mała dziewczynka Sara opowiadała mi, że cała ta szkoła w Arizonie obserwowała na bezchmurnym niebie ten tajemniczy obłok ponad górami, wznoszący się i opadający, z tym bursztynowym ogniem płonącym wewnątrz. Nauczyciel rozpuścił klasy całej szkoły, wyprowadził uczniów na zewnątrz i powiedział:

— Czy widzieliście kiedyś coś podobnego? Zobaczcie, jak to wygląda. —

Pamiętajcie, że jest to to samo bursztynowe światło, które znajduje się na tej skale. Jest to więc ten sam Bóg, to samo objawienie, kiedy On powiedział:

— Powiedz im, aby to uczynili. — To jest to, co powiedziałem wam dzisiaj poranka, oto więc to macie.

13 Jeśli mój dobry przyjaciel, brat Roy Roberson, słucha teraz może w Tucson, czy pamiętasz, Roy, to widzenie, jakie miałeś wtedy, gdy staliśmy na tej górze? Ty przyszedłeś do mnie, a ten obłok był nad szczytem. Potem zeszliśmy i ty wiesz, co On ci powiedział. A ja powiedziałem ci w tamtym domu następnego dnia. Przypominasz to sobie? To jest właśnie to, Roy. Niech cię to już więcej nie niepokoi, synu. To już przeminęło.

Ty nie wiesz po prostu, co to oznacza. To jest łaska. On cię miłuje. I ty Go miłuj, służ Mu i czcij Go przez resztę czasu swojego życia. Raduj się, idź naprzód i żyj jak dotąd. Jeśli jesteś szczęśliwy, czyń nadal w ten sposób. Już nigdy więcej nie rób nic złego, jak tamto. Idź tylko naprzód. To jest Boża łaska.

14 Chciałbym modlić się jeszcze raz, zanim zagłębimy się w Słowo. Ilu z was zechce modlić się za mnie? Ja chodzę po prostu ze zgromadzenia na zgromadzenie. Czy zechcecie się modlić?

Wiecie, chciałbym wam zaśpiewać krótką pieśń, zanim zwrócimy się do Słowa, aby poznawać Boga. Będziemy to śpiewać wszyscy jako taką małą dedykację. Czy słyszeliście kiedyś pieśń „On troszczy się o ciebie”? „W słońcu i w mroku, On troszczy się o ciebie”.

Ta miła pani podchodzi do fortepianu. I jej chciałbym podziękować. Nie wiedziałem nawet, kim ona jest. Jest to córka jednego z tutejszych diakonów, brata Wheeler'a. Bardzo wyrosła. Nie tak dawno siedziała mi na kolanach jako mała, wątła dziewczynka, a teraz jest już młodą kobietą. Dziękuję jej, że używa swojego talentu muzycznego i gra tak łagodnie. Czy poprowadzisz nas, siostrzo? śpiewajmy teraz razem.

On troszczy się o ciebie,

On troszczy się o ciebie;

W słońcu czy w mroku  
On troszczy się o ciebie.  
Lubicie to? śpiewajmy to wszyscy jeszcze raz.  
On troszczy się o ciebie,  
On troszczy się o ciebie;  
W słońcu czy w mroku  
On troszczy się o ciebie.

Bracie Dauch, On czyni to i dla ciebie. Czy Go miłujecie? [Zgromadzeni mówią: Amen — uw. wyd.]

Pochylmy teraz swoje głowy.

15 Drogi, łaskawy Boże, staję tu z tą garścią notatek o kilku rzeczach, aby je powiedzieć ludziom, nawiązując do dzisiejszego poranka, gdyż właśnie po to ludzie przychodzą, aby to słyszeć. Proszę, o Boże, abyś pozwolił ludziom zobaczyć, że Bóg miłuje i troszczy się. I to nie ode mnie pochodzi, o Panie, lecz zostało potwierdzone, że to jest prawdą. Dlatego proszę, drogi Boże, aby Twoja miłość pozostawała zawsze pośród tych ludzi. Dziś wieczorem będziemy musieli się rozstać i rozjechać do swoich różnych domów, ale coś jakby pociągało nas, jakaś głębia, o Panie. Modlę się, abyś błogostawił tych ludzi.

A teraz, kiedy w modlitwie zbliżamy się do Słowa i mamy zbliżyć się do Słowa spisane, prosimy, abyś wziął to pisane Słowo i uczynił je dla nas żywym dziś wieczorem. Gdy potem opuścimy to miejsce, aby udać się do swoich domów, obyśmy mogli powiedzieć to samo, co mówili owi uczniowie wracający z Emaus. Oni szli z Nim przez cały dzień, a jednak Go nie poznali, ale kiedy On tego wieczora wprowadził ich do tego pokoju, a wszystkie drzwi były zamknięte, uczynił coś tak samo, jak przed swoim ukrzyżowaniem. Po tym oni poznali, że On zmartwychwstał.

Uczyń to ponownie dzisiaj, Panie. Spraw to, podczas gdy drzwi są zamknięte i Twoja mała tutejsza grupa siedzi w oczekiwaniu. Kiedy zaś pójdziemy stąd do swoich domów, Ojczy, obyśmy mogli powiedzieć, jak oni:

— Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze? — Oddajemy siebie i wszystko do Twoich rąk, o Panie. Czyń z nami, co uznasz za wskazane. W imieniu Jezusa. Amen.

16 Wejźdźmy teraz szybko wprost do usługi. Jeśli zechcecie, zwróćcie się ze mną do Listu do Hebrajczyków i do innego objawienia na temat poselstwa. Jeśli Bóg pozwoli, będę mówił dziś wieczorem tylko przez kilka chwil. Odczytamy pierwsze trzy wersety z rozdziału 7, od 1 do 3, aby je następnie omówić. Nie wiemy, co Pan uczyni. Tego nie wiemy. My tylko wierzymy, czuwamy i modlimy się. Czy to prawda? I pamiętajcie, że „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Go miłują”, ponieważ to obiecał.

Ten to Melchisedek, król Salemu, kapłan Boga Najwyższego, który wyszedł na spotkanie Abrahama, gdy wracał po rozgromieniu królów, pobłogosławił mu,

Abraham zaś dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Imię jego znaczy najpierw król sprawiedliwości, następnie zaś król Salemu, to jest król pokoju.

Czytajmy jeszcze trochę dalej.

Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mający ani początku dni, ani końca życia, lecz podobny do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze.

17 Pomyślcie o tej wielkiej osobie, jak wielki ten człowiek musiał być! A teraz powstaje pytanie: „Kim jest ten człowiek?” Teologowie mieli różne pomysły. Ale od czasu otwarcia siedmiu pieczęci, tej księgi, która była dla nas tajemnicza... Według Objawienia 10, 1-7 wszystkie te tajemnice, zapisane w tej księdze, które były zakryte poprzez te wszystkie wieki reformatorów, powinny zostać wywiedzione na jaśnie przez anioła ostatniego okresu Kościoła. Ilu z was wie, że to prawda?[Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.] Tak jest, one miały być ujawnione. Wszystkie tajemnice tej tajemniczej księgi mają być objawione posłańcowi tego okresu laodycejskiego.

Widząc, że jest wiele dyskusji na temat tej osoby i tego zagadnienia, myślę, że

wypada nam zająć się tym, aby przekonać się, kto to jest. Istnieje kilka szkół na temat jego osoby.

Jedna z tych szkół utrzymuje: „To jest tylko legenda. W rzeczywistości nie było takiej osoby”.

Inni natomiast mówią, że to było kapłaństwo, kapłaństwo Melchisedeka. To jest pogląd bliższy prawdy niż ten pierwszy, dlatego że oni mówią, iż to było kapłaństwo.

I tak jednak nie może być, gdyż 4 werset mówi, że on był osobą, człowiekiem. Aby więc być osobą, musiał posiadać osobowość, być człowiekiem. Nie chodziło więc o jakąś instytucję, jakiś porządek, lecz o osobę. On nie mógł być więc tylko porządkiem kapłańskim, nie był też legendą. Był on osobą.

18 A ta osoba jest wieczna. Jeśli zauważyliście, nie miał on ani ojca, ani matki. Nie miał czasu swojego początku ani czasu swojego końca. Kimkolwiek on był, on żyje jeszcze dziś, gdyż Biblia mówi tutaj, że był on „bez ojca, bez matki, nie mający ani początku dni, ani końca życia”. Musiała to więc być osoba wieczna. Czy tak? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.]Wieczna osoba! W takim razie mogła to być tylko jedna Osoba, a mianowicie Bóg, ponieważ On jest tym jedynym, który jest wieczny. Bóg!

Chciałbym, abyście przeczytali sobie kiedyś z 1 Listu do Tymoteusza, 6 rozdziału wersety 15 i 16.

Twierdzę, że był to Bóg, ponieważ On jest jedyną Osobą nieśmiertelną. Bóg, który przemienił się w osobę: oto, kim on był. „Bez ojca, bez matki, nie mający ani początku dni, ani końca życia”.

19 Wiemy o tym, że wielu ludzi uczy, iż w Bogu są trzy osobowości. Nie można jednak być osobowością nie będąc osobą. Potrzeba osoby, aby mieć osobowość.

Kilka tygodni temu przyszedł do mojego domu kaznodzieja baptystyczny. Przedtem zadzwonił do mnie i powiedział:

— Kiedyś, jak będziesz miał czas, chciałbym wyprostować twoje przekonanie odnośnie Bóstwa.

— Teraz mam czas, ponieważ chcę mieć wyprostowane przekonania i gotów jestem odłożyć na bok wszystko inne, aby to zrobić — odpowiedziałem. On przyszedł i powiedział:

— Bracie Branham, ty uczysz, że jest tylko jeden Bóg.

— Tak jest.

— No, ja wierzę, że jest jeden Bóg, ale jeden Bóg w trzech osobach.

— Jak? Proszę to powtórzyć.

— Jeden Bóg w trzech osobach.

— Gdzie ty chodziłeś do szkoły? — zapytałem. Widzicie? On wymienił jakąś wyższą uczelnię biblijną. Powiedziałem mu:

— Nie mogę temu wierzyć. Nie możesz być osobą nie będąc osobowością. A jeśli jesteś osobowością, to jesteś osobowością samą w sobie, jesteś więc oddzielną, indywidualną istotą.

— No tak, nawet teologowie nie potrafią tego wyjaśnić — odparł.

— To następuje przez objawienie — odrzekłem.

— Ja nie mogę zaakceptować objawienia — odpowiedział.

— W takim razie nie ma sposobu, w jaki Bóg mógłby do ciebie dotrzeć, ponieważ „te rzeczy są zakryte przed mądrymi i zarozumiałymi, a objawione zostają niemowlątkom, które to zaakceptują i będą się tego uczyć”. W ten sposób odbierasz Bogu możliwość dotarcia do ciebie, zamykasz się przed Nim. —

Objawiłeś, objawienie. Cała Biblia jest objawieniem Bożym. Cały Kościół zbudowany jest na objawieniu Bożym. Nie ma innego sposobu poznania Boga, jak tylko przez objawienie. „Komu Syn zechce Go objawić”. Objawienie. Wszystko jest zawarte w objawieniu. Zatem nie akceptowanie objawienia czyni z człowieka oziębłego teologa, dla którego nie ma nadziei.

20 Stwierdzamy więc, że ta osoba była „bez ojca, bez matki, nie mająca ani początku dni, ani końca życia”. Był to Bóg „en morphe”.

Ten wyraz, pochodzący z języka greckiego, oznacza „zmienić”. On przemienia samego siebie z jednej osoby w... Jedną osobę. Znaczenie tego greckiego wyrazu wywodzi się z sztuki teatralnej, kiedy jedna osoba zmienia maskę, aby następnie przedstawiać inną postać.

Podobna rzecz miała miejsce niedawno w szkole. Zanim Rebeka ukończyła naukę, szkoła wystawiła pewną sztukę Szekspira i wtedy pewien młody człowiek musiał przebierać się kilka razy, ponieważ grał dwie albo trzy różne role, jednak była to ciągle ta sama osoba. Kiedy wystąpił raz, był w roli łotra, a później znowu w innej roli. Grecki wyraz „en morphe” oznacza właśnie „zmianę maski”.

21 To właśnie uczynił Bóg. Jest to cały czas ten sam Bóg. Bóg w postaci Ojca, Ducha, słupa ognistego. Ten sam Bóg stał się ciałem i zamieszkał między nami, en morphe, przyjąwszy na siebie inną postać, aby mógł być widziany. A teraz ten sam Bóg jest Duchem Świętym. Ojciec, Syn, Duch święty, nie trzech Bogowie, lecz trzy urzędy, trzy postaci tego samego, jedyne Boga.

Biblia mówi, że jest jeden Bóg, nie trzech. Ale oni nie mogą... Nie można tego skorygować i mieć trzech Bogów. Żydzi nigdy nie zdołali tego sprzedać. O tym was zapewniam. On wie lepiej, wie, że jest jeden Bóg.

22 Zauważcie, jak rzeźba może zostać ukryta, można na nią narzucić zasłonę. To właśnie zrobił Bóg dla tego okresu. To było zakryte. Wszystkie te rzeczy były zakryte i miały zostać objawione w tym wieku. Biblia mówi, że one zostaną objawione w czasach ostatecznych. Podobnie jak rzeźbiarz ukrywa swoje dzieło pod zasłoną, aż do chwili, kiedy zdejmuje tę maskę i wtedy dopiero staje się ono widoczne.

Taka właśnie była Biblia. Było to dzieło Boże zasłonięte. Było to zakryte od założenia świata, siedmiokrotna tajemnica. A Bóg obiecał, że w tym dniu, w okresie zboru laodycejskiego zdejmie maskę z całej tej rzeczy, abyśmy mogli ją zobaczyć. Jaka to chwalebna sprawa!

Bóg „en morphe”, ukryty w słupie ognistym. Bóg „en morphe” w człowieku zwanym Jezus. Bóg „en morphe” w swoim Kościele. Bóg nad nami, Bóg z nami, Bóg w nas. Bóg zniżający się coraz bliżej do nas.

Tam w górze był On święty i nikt nie mógł Go dotknąć. Przebywał na górze i nawet zwierzę, jeśli dotknęło tej góry, musiało umrzeć.

A potem Bóg zstąpił i zmienił swój namiot. Przyszedł, aby zamieszkać między nami, stać się jednym z nas. „Dotykaliśmy Go” — mówi Biblia. 1 Tymoteusza 3, 16 mówi: „Bezsprzecznie wielką jest tajemnica pobożności: Bóg, który objawił się w ciele”, „Jego się ręce nasze dotykały”. Bóg spożywał pokarm, pił wodę, spał, płakał. Był jednym z nas. Wspaniałe, przepowiedziane obrazami biblijnymi.

To był Bóg nad nami, następnie Bóg z nami, teraz zaś Bóg w nas — Duch święty. Nie trzecia osoba. Ta sama Osoba!

23 Bóg zstąpił i stał się ciałem i umarł śmiercią w Chrystusie, aby przez to oczyścić Kościół, by mógł w nim zamieszkać celem społeczności z ludźmi. Właśnie w tym celu został także stworzony pierwszy człowiek: do społeczności z Bogiem. Bóg mieszka sam, z Cherubami.

Zauważcie teraz, On uczynił człowieka, a człowiek upadł. Dlatego On zstąpił i odkupił człowieka, ponieważ Bóg lubi być uwielbiany. Sam wyraz „bóg” oznacza „przedmiot uwielbienia”.

Także i to, co przychodzi pomiędzy nas, jako słup ognisty, jako coś, co przeobraża nasze serca, jest to ten sam Bóg, który powiedział: „Niech stanie się światłość”, i stała się światłość. On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki.

24 Tak więc na początku Bóg mieszkał sam, ze swoimi atrybutami, jak o tym mówiłem dzisiaj poranka. To są Jego myśli. Nie było niczego, tylko sam Bóg, ale On miał pewne myśli.

Podobnie jak wielki architekt potrafi ująć i wyrysować w swoich myślach to, co zamierza zbudować. Otóż on nie może niczego stworzyć. Może tylko wziąć pewne rzeczy stworzone i nadać im inną postać, gdyż jedynym, kto potrafi stwarzać, jest Bóg. Ale on

ma pewne myśli na temat tego, co zamierza uczynić. To są jego myśli, jego zamiary. Najpierw jest to myślą, a kiedy on to wypowie, staje się to słowem. A słowo jest...

Myśl wypowiedziana staje się słowem. Wyrażona myśl jest słowem, ale najpierw musi być myśl. Są więc pewne Boże cechy, Jego atrybuty. Potem one stają się myślą, a następnie słowem.

25 Zauważcie, że ci, którzy dziś mają życie wieczne, byli z Nim i w Nim, w Jego myślach zanim jeszcze istnieli aniołowie, gwiazdy, Cheruby lub cokolwiek innego. To jest wieczne. Jeśli więc posiadasz życie wieczne, to istniałeś zawsze. Nie było cię tutaj, lecz byłeś w postaci, jaką nieskończony Bóg...

Gdyby On bowiem nie był nieskończony, nie byłby Bogiem. Bóg musi być nieskończony. My jesteśmy skończonymi, On jest nieskończony. On jest wszechobecny, wszechwiedzący i wszechmocny. Gdyby nie był, nie mógłby być Bogiem. Wie o wszystkich rzeczach na wszystkich miejscach, ponieważ jest wszechobecny. Wszechwiedza czyni Go wszechobecnym. On jest istotą. Nie jest czymś jak wiatr, lecz jest istotą. Mieszka w domu. Lecz będąc wszechwiedzącym, wiedząc wszystko, jest wszechobecny, wie bowiem o wszystkim, co się dzieje.

Żadna mucha nie może mrugnąć okiem, aby On o tym nie wiedział. On wiedział jeszcze przed powstaniem świata, ile razy ona zmrzy oczy i ile będzie miała tłuszczu. Zanim powstał świat. To jest nieskończoność. Nie potrafimy tego pojąć w swoich umysłach, lecz to jest Bóg. Nieskończony Bóg!

26 Pamiętaj więc, że twoje oczy, twoja sylwetka, jakkolwiek jesteś, byłeś w Jego myślach od początku. A jedyną rzeczą, która określa, jaki jesteś, jest to wyrażenie, słowo. Gdy o tobie pomyślał, wypowiedział to, i oto jesteś. Jeśli tak nie jest, jeśli nie było cię w Jego myślach, to nie ma dla ciebie żadnego sposobu, by tam się kiedykolwiek znaleźć, gdyż On jest jedynym, który daje życie wieczne.

Czy pamiętacie, co czytaliśmy w Piśmie Świętym? „Nie zależy to od woli człowieka ani od jego zabiegów, lecz od Boga!” Aby ta predestynacja mogła ostać się jako prawdziwa, On mógł wybrać, kogo chciał, jeszcze przed początkiem czasu. Bóg jest suwerenny w swoim wyborze. Czy wiedzieliście o tym? Bóg jest suwerenny.

Kto tam był na początku, aby wskazać Mu jakiś lepszy sposób urzędowania świata? Kto ośmieliłby się powiedzieć Mu, że prowadzi swój interes niewłaściwie?

Nawet samo Słowo jest bardzo suwerenne samo w sobie. Nawet objawienie jest suwerenne. „On objawia, komu zechce objawić”. Samo objawienie jest suwerenne w Bogu. Ludzie tłuką w coś, naskakują na coś i uderzają w coś, nie wiedząc, co robią. Bóg jest suwerenny w swoich dziełach.

27 Dostrzegamy Go więc na początku, Jego atrybuty. Otóż wy byliście z Nim już wtedy. Właśnie wtedy pojawiła się księga żywota.

Tutaj w Objawieniu 13, 8 czytamy, że w ostatecznych czasach zwierzę, które wstępuje na oblicze ziemi, zwiedzie każdego człowieka na ziemi, „którego imię nie jest od założenia świata zapisane w księdze żywota Baranka”.

Pomyślcie o tym! Zanim Jezus się urodził, cztery tysiące lat przed Jego przyjściem na tę ziemię i jeszcze więcej tysięcy lat zanim ty się urodziłeś, Jezus w umyśle Bożym umarł za grzech świata, sporządzona została księga żywota i twoje imię zostało wpisane do tej księgi przed założeniem świata. Taka jest prawda biblijna. Widzisz, twoje imię zostało ci nadane przez Boga i On umieścił je w księdze żywota przed założeniem świata.

Znajdowałeś się tam w Jego atrybutach. Nie pamiętasz tego, ponieważ jesteś tylko częścią Jego życia. Kiedy stałeś się synem albo córką Bożą, jesteś częścią Boga.

Podobnie jak jesteś częścią swojego ziemskiego ojca. Tak jest! Jesteś. Osobnik płci męskiej jest nośnikiem hemoglobiny, krwi. A kiedy to weszło w nasienie, stałeś się częścią swojego ojca. Ponieważ zaś także i twoja matka jest częścią twojego ojca, więc ty cały jesteś częścią swojego ojca.

Chwała! To wyklucza denominację w zupełności. Tak jest. Z pewnością! Bóg we wszystkim, tym jedynym miejscem!

28 Zauważcie teraz Jego atrybut. Najpierw był Bóg, a w Nim ten atrybut, myśl, wszystko w Nim samym, jeszcze nie wyrażone. Potem, w następnej kolejności, kiedy On

dał temu wyraz, wtedy On stał się Słowem. A następnie „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas”.

Początkowe słowa Ewangelii św. Jana 1, 1 mówią: „Na początku”. Przedtem jednak była wieczność! Zauważcie: „Na początku było Słowo”. Gdy czas zaczął biec, było Słowo. Zanim jednak było Słowo, był atrybut, myśl. Potem ona została wyrażona. „Na początku było” to wyrażenie, „Słowo”.

Powracamy ponownie do Melchisedeka. On jest tą tajemniczą Osobą. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. A potem „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas”. Zachowajcie to w pamięci.

Jego pierwotną istotą był Duch, Bóg, nadnaturalny, tak jest, ten wielki Wiekuisty. Potem w teofanii On zaczął kształtować samego siebie w kierunku ciała. To zwie się Słowem, wcieleniem. Właśnie w tym stanie On był, kiedy spotkał się z Abrahamem. Nazwano Go Melchisedek. Była to teofania, pojawienie się Boga w innej postaci. Dojdziemy do tego i udowodnimy to za kilka minut, jeśli Bóg pozwoli. On był Słowem.

29 Teofania to coś, czego nie można było zobaczyć. Mogłoby to być wprost tutaj, ale nie moglibyście tego widzieć.

Jest z tym tak, jak z telewizją. To znajduje się w innym wymiarze. Ludzie poruszają się nawet poprzez to pomieszczenie, śpiewają, są też kolory. Oko jednak tego nie odbiera, a wasza cała istota jest zdana tylko na pięć zmysłów. Jesteście zdani na to, co może zobaczyć wasz ograniczony wzrok. Jest jednak inny wymiar, który może być oglądany przez przekształcenie, przez telewizję.

Otóż telewizja nie tworzy obrazów. Telewizja kieruje je tylko do odpowiednich obwodów, a ekran łąpie to i czyni widocznym. Ale ten obraz istnieje bez względu na to, czy jest odbierany, czy nie. Telewizja istniała, kiedy Adam chodził po ziemi. Telewizja istniała, kiedy Eliasz był na górze Karmel. Telewizja istniała, kiedy Jezus z Nazaretu chodził po Galilei. To myśmy dopiero teraz to odkryli. W tamtych czasach nie wierzyliby temu. Uznaliby was za szaleńców, gdybyście mówili im o czymś takim. Teraz jednak to stało się rzeczywistością.

Podobnie ma się rzecz z tym, że jest tutaj Chrystus, że są tu aniołowie Boży. Pewnego dnia, w mającym nadejść wielkim tysiącleciu, będzie to dla nas bardziej oczywiste niż obecnie telewizja. Już teraz jednak oni są tutaj.

On objawia samego siebie i pozwala poznawać swoją wielką istotę przez to, że ujawnia się w swoich sługach i dowodzi swojej obecności „en morphe”, w przekształconej postaci.

A więc On istnieje w postaci Ducha, potem zaś przychodzi w przeobrażeniu, „en morphe”. Otóż Abrahamowi On ukazał się „en morphe”. Kiedy Abraham wracał z porażki królów, wyszedł mu naprzeciw Melchisedek i on rozmawiał z nim.

30 Niedawno w pewnej gazecie wychodzącej w Tucson czytałem artykuł o pewnej kobiecie, która prowadziła samochód z prędkością siedemdziesięciu albo osiemdziesięciu kilometrów na godzinę i uderzyła w starszego mężczyznę w płaszczu. Krzyknęła i zatrzymała samochód. To uderzenie wyrzuciło go w powietrze. Stało się to na gołej pustyni. Pobiegła z powrotem, aby go znaleźć, ale jego tam nie było. Co ona zrobiła? Niektórzy ludzie jadący z tyłu widzieli to wydarzenie i tego człowieka wyrzuconego w powietrze z jego rozpiętym płaszczem. Pobiegli również go szukać, ale nigdzie nie mogli go znaleźć. Wezwali policję, która przybyła i badała to miejsce, ale nikogo tam nie było.

Oni wszyscy zeznawali:

— Samochód zazgrzytał i uderzył w tego człowieka. On został wyrzucony w powietrze, wszyscy to widzieli. — Dwa czy trzy samochody świadków, którzy to widzieli. Było to pięć lat temu. Starszy człowiek w płaszczu uderzony przez samochód i zabity na miejscu.

Kiedy stąd odchodzisz, nie jesteś umarły. Musisz wrócić tu, nawet jeśli jesteś grzesznikiem, aby być sądzonym na podstawie czynków, dokonanych w ciele. „Kiedy ten ziemski namiot się rozpadnie, mamy inny przybytek, który na nas czeka”. „En morphe” jest wyrazem, opisującym ten proces.

31 Był to więc Bóg w tym stadium swojego stworzenia, później zaś przyjął postać cielesną jako Jezus. Z czego? Z tego wielkiego początku, będąc Duchem, zstąpił, aby być



Słowem i ujawnić samego siebie. Słowo nie było jeszcze wtedy wcielone, było tylko wypowiedziane, „en morphé”, później dopiero stał się ciałem i nosił imię Jezus, przyobiekł śmiertelność, aby móc zakosztować śmierci za nas wszystkich, grzeszników.

Gdy spotkał się z Nim Abraham, był On Melchisedekiem. Ujawnił wtedy, co te wszystkie atrybuty działają na koniec, każdy syn Abrahama. Każdy syn wiary zrobi dokładnie to samo. Chcę jednak przyjrzeć się, w jaki sposób powinniśmy przyjść.

Widzimy Go także w Rucie i Boazie jako pokrewnego wykupiciela, co jest obrazem Jego przyjścia w ciele.

32 Widzimy teraz, że te atrybuty, synowie Jego Ducha nie weszli jeszcze w ciało o postaci określonej przez Słowo. Następuje jednak teofania. Ciało to znajduje się pod działaniem Słowa i gorliwie oczekuje na swoją przemianę.

A teraz na temat różnicy pomiędzy Nim, a tobą jako synem. Widzisz, na początku On był Słowem i przeobraził się „en morphé” w to ciało. Przyszedł i żył w nim w osobie Melchisedeka. Potem, później nie słyhać nic więcej o Melchisedeku, ponieważ On stał się Jezusem Chrystusem. Melchisedek był kapłanem, ale On stał się Jezusem Chrystusem. Otóż ciebie ominęło to stadium, ponieważ będąc w tej postaci On wiedział wszystko, a ty jeszcze nigdy dotąd nie miałeś takiej zdolności.

Przyszedłeś jak Adam, jak ja, z tego atrybutu stałeś się ciałem, aby być kuszony. Ale kiedy tutejsze życie się zakończy, „gdy ten ziemski przybytek się rozpadnie, oczekuje nas inny”. Oto dokąd zmierzamy. To jest Słowo. Wtedy będziemy mogli spojrzeć wstecz i zobaczyć, co učiniliśmy. Na razie tego nie rozumiemy. Nigdy nie staliśmy się Słowem. Staliśmy się ludźmi cielesnymi, nie Słowem.

Spójrz jednak, gdyż jest to całkiem wyraźne: Nigdy nie staniesz się Słowem, jeśli nie byłeś na początku Jego myślą. To dowodzi Bożej predestynacji. Rozumiesz? Nie możesz być Słowem, nie będąc myślą. Najpierw musisz być w Jego myślach.

Ale widzisz, aby móc być wystawionym na pokusy, musiałeś ominąć tę teofanię. Musiałeś zejść tutaj w ciele, aby być kuszony do grzechu. A potem, jeśli przetrwasz, „wszyscy, których Mi dał Ojciec, przyjdą do Mnie, a Ja wzbudzę ich w dniu ostatecznym”. Widzisz, musiałeś być najpierw.

33 A więc, jak widzisz, On przyszedł w tej prostej linii od atrybutu do... Przed założeniem świata księga żywota Baranka była już nazwana Jego imieniem. Potem z tego On stał się Słowem, teofanią, mając zdolność pojawiania się i znikania. Następnie zaś stał się ciałem i wrócił jeszcze raz, zmartwychwstały, w tym samym ciele w stanie uwielbionym.

Ciebie natomiast ominęła teofania i stałeś się cielesnym człowiekiem, aby być kuszonym przez grzech, potem zaś, „kiedy ten ziemski przybytek się rozpadnie, mamy inny, oczekujący na nas”. Nie mamy jeszcze tych uwielbionych ciał.

Spójrz jednak! Kiedy nasze obecne ciało przyjmuje Ducha Bożego, kiedy to nieśmiertelne życie znajdzie się wewnątrz ciebie, ono podbije twoje ciało pod posłuszeństwo Bogu. Alleluja! „Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia”. Rzymian 8, 1: „Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie”. Tacy postępują nie według ciała, lecz według Ducha. Tak sprawa wygląda. Widzisz, to sprawia, że twoje ciało zostaje ujarzmione.

Nie musisz mówić: „O, gdybym tylko zdołał przestać pić! Gdybym tylko mógł...” Wejdź tylko w Chrystusa, a to wszystko zniknie, ponieważ, widzisz, twoje ciało zostanie podporządkowane Duchowi. Ono nie będzie już dłużej podporządkowane rzeczom tego świata, gdyż one są umarłe. One umarły. Twoje grzechy zostają pogrzebane w chrzcie i ty stajesz się nowym stworzeniem w Chrystusie. Twoje ciało, stając się uległe Duchowi, usiłuje żyć właściwym rodzajem życia.

34 Jak wy kobiety, utrzymując, że otrzymałyście Ducha świętego, możecie wychodzić w krótkich spodniach i robić inne podobne rzeczy? Jak możecie to robić? Jakże Duch Boży w was mógłby pozwolić wam na robienie czegoś takiego? Tak po prostu być nie może. Z pewnością nie może tak być. On nie jest sprośnym duchem. On jest Duchem Świętym.

Kiedy ty stajesz się poddanym temu Duchowi, cała twoja istota zostaje podporządkowana temu Duchowi. A ten Duch nie jest niczym innym na świecie, jak tylko

przejawiającym się nasieniem Słowa, Słowem ożywionym, alleluja, wzbudzonym do życia. Gdy więc Biblia mówi: „Nie czyn tego”, ciało natychmiast tego się chwyta. Nie ma co do tego żadnej wątpliwości.

Czym to jest? Jest to zaczątek zmartwychwstania. To ciało zostanie ponownie wzbudzone do życia, ponieważ ten proces już się rozpoczął. Ono było raz pod władzą grzechu, bagna i zepsucia, teraz jednak ono otrzymało zadatek zmartwychwstania i jest zwrócone do rzeczy niebiańskich. Otóż to jest zapowiedzią waszego udziału w pochwyceniu.

To jest gwarancją.

Chora osoba leży umierająca. Nie pozostało jej już nic prócz śmierci. Tylko to na nią czeka. Widziałem cienie ludzkie, ciała zżarte przez raka i gruźlicę, a już po krótkiej chwili widziałem te osoby zupełnie normalne i silne. Jeśli nie ma Boskiego uzdrowienia, to nie ma też zmartwychwstania, ponieważ Boskie uzdrowienie jest dowodem zmartwychwstania. Amen!

Wy wiecie, co jest zapewnieniem spłaty pieniędzy, czy nie tak? Jest nim zaliczka. „On zraniony jest za występki nasze, a Jego ranami jesteśmy uleczeni”. Zauważcie, jakie to wspaniałe! Miłujemy Go.

35 To ciało jest więc poddane Duchowi. Nie weszło jeszcze w postać Słowa, gdyż jesteśmy jeszcze ciągle w postaci cielesnej, ale jest podporządkowane Słowu. Zostaniemy tam przeniesieni poprzez śmierć cielesną.

To samo ma miejsce w przypadku małego dziecka. Bez względu na to, jak złą byłaby kobieta, kiedy ona jest w ciąży i ma zostać matką, ona się zmienia. Obserwujcie ją, kiedy ma się z niej urodzić dziecko. Niezależnie od tego, jak szorstką byłaby kobietą, ona staje się naprawdę łagodna. Jakiejś dziwnej przemianie ulega pod wpływem tego dziecka jej zachowanie, nawet jej głos staje się miękki, gdy ma stać się matką. Miło ją obserwować. Dlaczego tak się dzieje? To małe ciało nie ma jeszcze w sobie życia, jest tylko organizmem z ciała i mięśni. Gdy ten mały podskakuje, to tylko pracują jego mięśnie. Gdy jednak on wychodzi z łona matki, Bóg tchnie w niego tchnienie życia i wtedy on zaczyna krzyżeć. Widzicie, jak pewne jest to, że kształtuje się to naturalne ciało, tak pewne jest też to, że oczekuje na nie ciało duchowe, jak tylko ono znajdzie się tutaj.

36 Potem, kiedy człowiek narodzi się na nowo, z nieba, staje się duchowym niemowlęciem w Chrystusie.

Następnie zaś, kiedy ta cielesna szata zostanie zrzuciona, istnieje nowe ciało, teofania, nie ręką uczynione ani też urodzone z niewiasty, do którego wejdziemy.

Potem to ciało powraca i bierze na siebie ciało uwielbione.

To jest powodem, dla którego Jezus po swojej śmierci zstąpił do piekła. On głosił tam dobrą nowinę duszom, będącym w więzieniu, wrócił do tamtej teofanii. Och, jak cudowne! Dzięki Bogu!

Drugi List do Koryntian 5, 1 mówi: „Jeśli ten namiot, ta świątynia, która jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy inną”. Widzicie, myśmy to ominęli, przychodząc wprost od Boga jako atrybuty, by stać się ciałem, by zostać poddani pokusom i próbom grzechu na wzór Adama. Lecz kiedy próby Jego Słowa dobiegną końca, zostajemy zabrani w górę, do tego ciała, które zostało dla nas przygotowane przed założeniem świata. Właśnie to Słowo tam jest tym, co ominęliśmy, aby przyjść okrężną drogą wprost tutaj do niskości dla przejścia doświadczeń i prób. Gdybyśmy przeszli przez tamto, nie byłoby dla nas pokus, wiedzielibyśmy wszystko. Dlatego właśnie Jezus wiedział wszystko, że stał się Słowem zanim stał się ciałem. A potem my staniemy się Słowem.

Tutaj zostajemy ukształtowani na obraz Słowa, jesteśmy uczestnikami Słowa i karmimy się Słowem, będąc predestynowanymi od samego początku. Widzicie w sobie tę małą iskierkę życia, którą mieliście od początku, już kiedy rozpoczynaliście tę podróż. Wielu z was sobie to przypomina. Wstąpiliście do tego kościoła i wstąpiliście do tamtego kościoła, popróbowaliście tego i tamtego, lecz nic was nie zadowalało. Tak jest. Ale pewnego dnia rozpoznaliście to. Z pewnością.

37 Niedawno nauczałem gdzieś, chyba w Kalifornii lub w Arizonie i przytoczyłem małą

historię o tym, jak pewien człowiek nasadził kurę i podłożył pod nią orle jajko. Myślę, że i wam tutaj to już opowiadałem. A kiedy to orlątko wykluło się, było najdziwniejszym ptakiem, jakiego te kury kiedykolwiek widziały. Chodził z nimi, lecz uchodził za najbrzydszego, gdyż nie mógł zrozumieć, jak ta kwoka może grzebać się w tym gnojowisku i wydziobywać stamtąd jedzenie. Nie mógł tego pojąć. Ona mówiła:

— Chodź i ucztuj, kochanie! — ale on był orłem i nie był w stanie tak się odżywiać. To nie było jego pożywienie.

Ona zbierała robaki, dżdżownice i inne takie rzeczy i zwoływała do tego kurczęta. Wszystkie one zbiegały się, dziobały to i jadły razem z nią, ale ten mały orzeł nie mógł tego robić. Coś mu się w tym nie zgadzało.

Pewnego dnia przybyła jego prawdziwa matka, poszukując go.

38 On zawsze słuchał kwokania kury. Robił, co tylko mógł, aby także kwokać, ale nie udawało mu się to. Próbował wydawać piski, jak kurczęta, ale ani tego nie umiał. Widzicie, on był orłem. Od tego trzeba zacząć, że był orłem. Kura wysiedziała go tylko.

Tak samo jest z pewnymi członkami kościołów. Tak mniej więcej to wygląda. W przybliżeniu zdarza się jeden taki na gniazdo, będący w porządku.

Pewnego dnia przyleciała jednak matka i wydała okrzyk. On rozpoznał to. To zabrzmiało jak trzeba. Dlaczego? Bo on był orłem i już.

Tak właśnie ma się sprawa z ewangelią, ze Słowem albo z mocą Jezusa Chrystusa. Jeśli ktoś został predestynowany do życia wiecznego, to on słyszy ten autentyczny dźwięk, wołanie Boże i nic nie może go od tego powstrzymać.

Kościół może orzec:

— Dni cudów przeminęły. Kwok, kwok, kwok. Stań tutaj i jedz to, a teraz stań tutaj i zjadaj tamto.

Na te podwórkowe przysmaki już więcej nie zwraca uwagi. Już go nie ma! „Wszystko jest możliwe!” Podnosi się od ziemi.

To jest problemem tak wielu chrześcijan dzisiaj. Oni nie są w stanie oderwać się od ziemi. Ta stara matka powiedziała:

— Synu, wzbij się! Jesteś orłem. Wzleć tu, gdzie ja jestem.

— Mamo, nigdy w życiu nie latałem.

— Tylko unieś się! Jesteś orłem i koniec. Nie jesteś kurczakiem. — On więc rozpostarł skrzydła i zrobił swój pierwszy wzlot. Nie poszło mu zbyt dobrze, ale jednak oderwał się od ziemi.

Tak jest i z nami. Przyjmujemy Boga przez wiarę, przez pisane Słowo. Widzimy, że w tym coś jest. Wyczuwamy życie wieczne. Zostaliśmy do tego przeznaczeni.

Jego dziadek i babka byli orłami. On był orłem od niepamiętnych czasów. Orzeł nie miesza się z innymi ptakami. Nie jest wcale z niczym skrzyżowany. Jest tylko orłem.

39 A potem, kiedy rozpoznałeś, że Słowo Boże jest właściwym pożywieniem dla orłów, porzuciłeś te inne rzeczy. Zostałeś wtedy ukształtowany według żywego obrazu żyjącego Boga. Usłyszałeś także o swojej teofanii. „Kiedy to ziemskie ciało zostanie zburzone, mamy inne, które na nas czeka”.

— Czy to prawda, bracie Branham? —

Dobrze, weźmy kilka orłów i przyjrzyjmy się im przez kilka minut. Był człowiek, któremu na imię było Mojżesz. Każdy wie, że w Biblii prorocy nazywani są orłami.

Był prorok imieniem Mojżesz. Pewnego dnia Bóg powołał go i nie dał mu wejść do ziemi obiecanej. Umarł na skale, a potem odnieśli go i pogrzebali aniołowie.

Był też inny człowiek, inny orzeł. On nie musiał nawet umierać. Przeszedł tylko przez Jordan i Bóg wysłał po niego rydwan. On zrzucił płaszcz ze swojego ciała i został przeniesiony wzwyż, gdzie otrzymał wieczną nagrodę.

Osiemset lat później na górze przemienienia stanęło tych dwóch ludzi. Ciało Mojżesza rozpadło się już przed setkami lat, lecz oto wystąpił on w takiej postaci, że nawet Piotr, Jakub i Jan rozpoznali go. Amen! „Jeśli ten ziemski przybytek się rozpadnie...”, o ile jesteś atrybutem Boga, wyrażonym tu na ziemi, to masz ciało,

oczekujące, aż opuścisz ten świat. Oto oni byli, stojąc na górze przemienienia, w swojej teofanii. Byli bowiem prorokami, do których przyszło Słowo.

40 Zauważmy też innego proroka, żyjącego w pewnym czasie — Samuela. Był on wielkim człowiekiem. Nauczał on Izraela. Mówił do nich, że nie powinni ubiegać się o króla. Zapytał ich:

— Czy kiedykolwiek powiedziałem wam w imieniu Pańskim coś, co się nie stało?

— Nie. Wszystko, co powiedziałeś nam w imieniu Pańskim, stało się — odpowiedzieli.

On był prorokiem i umarł.

Trzy lub cztery lata później król znalazł się w kłopotach. Było to zanim jeszcze została przelana krew Jezusa Chrystusa. On znajdował się w raju. Pewna wróżka z Endor wywoływała kogoś, kto by przyszedł i pocieszył Saula. Kiedy ta czarownica zobaczyła go powstającego, powiedziała:

— Widzę boga wychodzącego z ziemi. —

41 Ten człowiek, który był już umarły, pochowany i rozłożony w grobie, stanął tam w tej jaskini w swoim płaszczu proroka, a był ciągle jeszcze prorokiem, amen, ponieważ powiedział:

— Czemu mnie niepokoisz, każąc mi przyjść? — Zwróćcie uwagę na jego prorostwo. — Jutro wieczorem o tym czasie będziesz ty i twoi synowie ze mną. — On był ciągle prorokiem, chociaż wyszedł już ze swojego ciała.

Widzicie, on żył tutaj i stał się częścią Słowa, a potem wstąpił z tego życia w ciele z powrotem do ciała, przygotowanego dla niego przed założeniem świata. Wszedł w tę teofanię, będąc Słowem. Zrozumieliście to? Oto gdzie idą wszyscy wierzący, kiedy odchodzą stąd.

Potem ta zasłona podniosła się i on był widziany w tej postaci. Widzicie, kiedy tam wejdziecie, i wy będziecie Słowem. Tak jak małe dziecko, o czym mówiłem przed chwilą.

Zauważcie teraz. Chwalę Boga w swoich modlitwach za te otwarte pieczęcie, dzięki którym możemy wiedzieć o tych rzeczach!

42 Teraz staje się widoczne prawdziwe objawienie Melchisedeka. Kim był? Był Bogiem, Słowem, zanim ono stało się ciałem. Bogiem, Słowem. Musiał bowiem nim być, gdyż nikt inny nie może być nieśmiertelny, jak on. Widzisz, ja miałem ojca i matkę, a ty także. I Jezus miał ojca i matkę. Ten człowiek natomiast nie miał ojca ani matki. Jezus miał czas, w którym rozpoczął, ten człowiek nie. Jezus oddał swoje życie, ten człowiek nie, ponieważ on był życiem. A to jest ciągle ta sama Istota. Mam nadzieję, że Bóg wam to objawi. Cały czas ta sama Osoba.

Zwróćcie uwagę na jego tytuł: „Król sprawiedliwości”. List do Hebrajczyków 7, 2 nazywa go królem sprawiedliwości i królem pokoju. Posiada dwa tytuły królewskie. Uważajcie. Hebrajczyków 7, 2: „Król sprawiedliwości, następnie zaś król pokoju”. Jest on tutaj podwójnym królem. Ponieważ On przyszedł w ciele i otrzymał swoje górne ciało, w Objawieniu 21, 16 został nazwany Królem królów. Bóg nosi te wszystkie trzy tytuły równocześnie. Widzicie: Król Bóg, Król Teofania, Król Jezus. On jest Królem królów.

Wszystko jest tu zawarte, podobnie jak dusza, ciało i duch. Wszystko to składa się na całość, łączy się w jedno.

On jest także Ojcem, który był pierwszy, Synem i Duchem Świętym.

„Król sprawiedliwości” jako atrybut Ducha, „Król pokoju” jako teofania oraz „Król królów” jako ten, który przyszedł w ciele. Ta sama Osoba.

43 Kiedy widział Go Mojżesz (w 2 Mojżeszowej 33, 2) był On teofanią. Mojżesz pragnął zobaczyć Boga. On słyszał Jego głos, słyszał Go mówiącego do siebie, widział Go w tamtym krzaku w postaci wielkiego słupa ognistego i powiedział:

— Kim Ty jesteś? Chcę wiedzieć, kim jesteś. Jeśli pozwolisz mi zobaczyć Cię, to chciałbym widzieć Twoje oblicze.

— Żaden człowiek nie może oglądać Mojego oblicza. Zastonię ręką twoje oczy i przejdę koło ciebie, i potem zobaczysz mnie z tyłu, ale nie zobaczysz Mojego oblicza — odpowiedział Bóg. Rozumiecie? A kiedy to się stało, on widział plecy człowieka. Była to

teofania. Potem stało się Słowo do Mojżesza: „JAM JEST”. To było Słowo. Słowo, JAM JEST przyszło do Mojżesza w postaci słupa ognistego w gorejącym krzaku.

Przyszedł jako Słowo, w teofanii. Do Abrahama pod dąb przyszedł jako człowiek. Przypatrzcie się temu. Oto przyszedł do Abrahama pewien człowiek, a właściwie trzech, i tych trzech usiadło pod dębem. Zauważcie, co stało się po Jego rozmowie z Abrahamem.

44 Po co On przyszedł? Abraham był człowiekiem, który otrzymał poselstwo i obietnicę, że będzie miał syna, był także Bożym prorokiem Słowa, ufającym Słowu Bożemu, który wszystko sprzeczne z tym Słowem uważał za nieistniejące. Czy widzicie, jak doskonałe jest Słowo? Słowo przyszło do proroka. Widzicie, Bóg był tam w teofanii. Biblia mówi bowiem, że Boże Słowo przychodzi do proroka. I oto było to Słowo, w teofanii. Wy zapytacie:

— Czy to był Bóg?

Abraham powiedział, że tak. Wymówił Jego imię, nazwał Go Elohim. W księdze Genesis 1 znajdziecie, że „Na początku stworzył Elohim niebo i ziemię”. W Genesis 18 znajdujemy, że Abraham tak właśnie nazwał tę Osobę, która usiadła tam i rozmawiała z nim, i była w stanie odkryć tajemnice jego serca oraz powiedzieć mu, o czym myśli Sara, znajdująca się za Nim. Abraham powiedział:

— To jest Elohim. — On był w postaci teofanii. Zrozumieliście to? Zauważcie, co było potem.

45 Stwierdzamy więc, że był On wtedy w postaci teofanii. Abraham nazwał Go „Pan Bóg, Elohim”. W Genesis 18 możemy się przekonać, że to prawda.

Zwróćcie teraz uwagę na zachowanie Abrahama. Było ich w sumie trzech, ale kiedy Abraham spotkał tych trzech, powiedział: „Panie mój”.

Natomiast Lot w Sodomie, dokąd udało się dwóch z nich, kiedy zobaczył ich przychodzących, powiedział do nich: „Moi Panowie”. Czy widzicie, w czym rzecz? Przede wszystkim, Lot nie był oczywiście prorokiem, nie był także posłańcem na tę godzinę i dlatego nie miał żadnego objawienia o Nim. Dokładnie tak. Lot mógł nazywać ich „panowie”. Gdyby był ich cały tuzin, on ciągle mógłby mówić „panowie”.

Dla Abrahama natomiast, bez względu na to, ilu by ich widział, był to ciągle jeden Pan. Tam jest Bóg. To był ów Melchisedek.

Zauważcie, że po zakończeniu tej bitwy Melchisedek udzielił swojemu zwycięskiemu dziecku komunii. Pomyślcie o tym. Cząstki samego siebie! Chcemy to tutaj zobaczyć. Jest to obrazowa zapowiedź wieczerzy Pańskiej. Po bitwie On dał mu cząstkę samego siebie, ponieważ komunია jest cząstką Chrystusa. Kiedy zmaganie się zakończy, kiedy wyniszczysz samego siebie, właśnie wtedy stajesz się uczestnikiem Chrystusa, cząstką Jego Istoty. Zrozumieliście to?

46 Jakub szamotał się przez całą noc i nie chciał Go puścić, dopóki mu nie pobłogosławi. Tak jest. Toczył bitwę o życie! A kiedy ta bitwa się kończy, Bóg daje ci cząstkę samego siebie. Taka jest Jego prawdziwa komunია. Mały kawałek chleba czy opłatka tylko to unaocznia. Nie powinieneś tego przyjmować, jeśli nie doprowadziłeś tego zmagania aż do końca i nie stałeś się cząstką Boga.

Pamiętajcie, że w tamtym czasie żadna komunია nie była jeszcze ustanowiona. Stało się to dopiero przed śmiercią Jezusa Chrystusa, a więc setki i setki, i setki lat później.

Ale Melchisedek, kiedy Jego syn Abraham odniósł zwycięstwo, wyszedł mu na spotkanie i podał mu wino i chleb. Pokazał przez to, że kiedy nasza ziemská bitwa się zakończy, spotkamy Go w niebiesiech i ponownie przyjmować będziemy komunię. Będzie to wieczorna uczta weselna.

— Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego. — Czy nie tak?

47 Zauważcie jeszcze, że Melchisedek wyszedł na spotkanie Abrahama zanim ten wrócił do domu. Jaki wspaniały mamy tutaj obraz! Melchisedek spotyka Abrahama, zanim ten po bitwie wrócił do domu.

Spotkamy Jezusa na powietrzu, zanim wrócimy do domu. Tak jest. List do Tesaloniczan mówi nam, że „porwani będziemy w powietrze, na spotkanie Pana”.

Pięknym tego obrazem było spotkanie Rebeki z Izaakiem. Miało ono miejsce na polu, w chłodzie wieczora. Spotkamy Go na powietrzu. Tak mówi nam List do Tesaloniczan. „A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana”. Jakie te wszystkie obrazy są doskonałe!

Dlatego jeśli umarłeś i wszedłeś w tę teofanię, co się wtedy dzieje? Ta teofania zstępuje na ziemię, aby zabrać to odkupione ciało. Jeśli więc znajdziesz się tam na powietrzu, przyjmiesz to ciało, aby spotkać tę teofanię. Tak to wygląda. „Porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana”.

Kim jest ów Melchisedek? Jedynie Bogiem!

48 Widzimy więc tutaj wyraźnie całą tajemnicę wędrówki naszego życia, śmierci i miejsca, dokąd pójdziemy po śmierci. Jest też tu wyraźnie widoczna predestynacja. Słuchajcie uważnie tego nauczania.

Objawione teraz zostały etapy Jego odwiecznego planu, trzymane przez Niego w tajemnicy. Zauważcie, że są tu stale te trzy stopnie do doskonałości. Tak samo, jak On dokonuje odkupienia świata, dokonuje także odkupienia swojego Kościoła. Dokonuje odkupienia ludzi w trzech stopniach. Zobaczcie. Najpierw jest usprawiedliwienie, jak głosił je Luter, następnie uświęcenie, jak głosił je Wesley, a jako trzecie, chrzest Ducha świętego. Tak jest. A potem następuje pochwylenie!

W jaki sposób On odkupił świat? Pierwsze, co zrobił, gdy świat zgrzeszył, było to, że obmył go w chrzcie wodnym. Tak jest. Następnie skropił go swoją krwią z krzyża, uświęcił go i nazwał swoją własnością. A co uczynił potem? W taki sposób, jak wyrwał On cały świat z ciebie i odnowił całą tę rzecz przez ognisty chrzest Duchem Świętym, On odnowi także i świat. On zostanie przepalony ogniem, oczyszczony z wszelkich zarazków aż do wysokości być może milionów mil, aż każda rzecz zostanie oczyszczona. Potem zaś nastanie nowe niebo i nowa ziemia, tak jak i ty stajesz się nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie, kiedy Duch święty bierze cię w posiadanie. Widzicie, tak to wygląda. Jest to wszystko tak oczywiste, jak tylko może być. Wszystko jest w tym zawarte.

49 Naturalne urodzenie przebiega w trzech etapach. Co dzieje się najpierw z kobietą, która ma urodzić dziecko? Co pojawia się na sam przód? Woda. Co pojawia się potem? Krew. A co jest następnym etapem? Życie. Woda, krew, duch.

Co dzieje się z rośliną? Wyrasta z korzenia. Co jest najpierw? Źdźbło. Co pojawia się potem? Zawiązuje się kłos. A co dalej? Pojawia się łuska. Potem z tego formuje się ziarno. Także tu są trzy stadia, zanim dochodzi do ziarna. Dokładnie tak.

Bóg to potwierdza. Zawsze było to prawdziwe. Bóg potwierdza, że jest to prawdą. Widać z tego wyraźnie, że w odkupieniu liczy się tylko to, co jest predestynowane. Czy pojęliście to? Pozwólcie, że jeszcze to powtórzę. Jedynie to, co predestynowane, wchodzi pod uwagę w odkupieniu. Ludzie mogą robić podobnie i myśleć, że są w to włączeni, ale prawdziwie odkupionymi są ci, którzy są predestynowani. Dlatego, że nawet sam wyraz „odkupić” oznacza „zdobyć na powrót, odzyskać”. Rozumiecie? Czy to prawda? Odkupić coś znaczy przywrócić to do pierwotnego miejsca. Alleluja! A zatem tylko predestynowani zostaną przyprowadzeni z powrotem, ponieważ pozostali stamtąd nie pochodzą. Widzicie, chodzi o „przywrócenie z powrotem”!

50 Będąc od wieczności z Nim, mając to życie wieczne... On myślał o tobie na początku i chciał, abyś... On chciał, powiedzmy, abym ja stał tutaj za kazalnica. On chciał, abyś ty siedział tutaj dziś wieczorem. Przez to służymy Jego wiecznym celom. Ten, kto opuścił dom, przybył na tę ziemię tylko po to, aby wypełnić Jego plan. Czy to prawda? W porządku. Więc potem, gdy to zostanie dokonane, powraca w chwalebnym stanie. Dojrzewa i zostaje przyprowadzone z powrotem.

Nic dziwnego, że gdy już budowano urządzenie, które miało Pawłowi uciąć głowę, on mógł powiedzieć:

— Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo! śmierci, powiedz mi, w jaki sposób zamierzasz mnie użądlić! Grobie, powiedz mi, w jaki sposób zamierzasz mnie zatrzymać!

Przecież ja jestem posiadaczem życia wiecznego. — Amen! On przekonał się, że ani śmierć, ani piekło, ani grób, ani nic innego nie jest w stanie go zatrzymać. Także i nas nic nie jest w stanie skrzywdzić, gdyż posiadamy życie wieczne! On uświadamiał sobie, że został ubłogosławiony życiem wiecznym.

51 Podobnie jak mała kropelka rosy. Niewiele wiem o chemii, ale na ile to rozumiem, ona musi być skropleniem wilgoci atmosferycznej. I podczas zimnej, ciemnej nocy to opada z góry i osiada na powierzchni ziemi. Opada to skądś i wczesnym rankiem leży to maleństwo i błyszczy się. Jak tylko oświeci je słońce, wydaje wspaniały blask. Jest szczęśliwe. Dlaczego? Ponieważ wie, że słońce zawoła je z powrotem, skąd przybyło.

Tak samo dzieje się z chrześcijaninem. Alleluja! Kiedy wchodzimy do obecności Bożej, coś w nas mówi nam, że pochodzimy gdzieś stamtąd i wiemy, że powrócimy tam dzięki tej mocy, która nas pociąga.

Ta mała kropelka rosy połyskuje, migocze i woła, ponieważ wie, że przybyła tam z góry i że słońce wciągnie ją tam z powrotem.

Także i człowiek, będący atrybutem Boga, narodzony z Boga, alleluja, wie, że skoro zetknął się z Synem Bożym, zostanie stąd pewnego dnia wyciągnięty. „A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę”. Amen!

52 Zauważcie więc, widzimy Melchisedeka i rozumiemy teraz, dlaczego Maria nie była Jego matką. Z tej właśnie przyczyny On mówił do niej „niewiasto”, nie „matko”. „Nie miał ojca”, ponieważ On był Ojcem, Ojcem wieczności, tymi trzema w Jednym. „Nie miał matki”, oczywiście, że nie. Nie miał ojca, gdyż On sam był Ojcem. Tak jak wyraził to kiedyś poeta, oddając hołd Jezusowi:

JAM JEST mówił do Mojżesza w gorejącym krzaku,

JAM JEST Bogiem Abrahama, gwiazdą jasną i poranną.

JAM JEST alfa i omega, początkiem i końcem,

JAM JEST całym stworzeniem, a Jezus brzmi to imię. (Tak jest.)

O, kim mówicie, że jestem i skąd oni mówią, że przyszedłem?

Czy znacie Mojego Ojca i czy możecie podać Jego imię? (Alleluja!)

To jest imię Ojca! Oczywiście.

— Przyszedłem w imieniu Mojego Ojca, a wy Mnie nie przyjmujecie. — Widzicie? Z pewnością jest On ten sam wczoraj, dziś i na wieki.

53 A ten Melchisedek stał się ciałem. Gdy przyszedł, objawił samego siebie jako Syna Człowieczego, jako proroka. Przyszedł z trojakim imieniem syna: jako Syn Człowieczy, Syn Boży i Syn Dawida.

Kiedy był tutaj na ziemi, był człowiekiem, aby wypełnić Pisma. Mojżesz powiedział:

— Proroka takiego jak ja jestem wzbudzi ci Pan, Bóg twój. — On musiał więc przyjść jako prorok. On nigdy nie powiedział: „Jestem Synem Bożym”. Mówił:

— Jestem Synem Człowieczym. Czy wierzysz w Syna Człowieczego? — Właśnie o tym musiał On składać świadectwo, gdyż właśnie tym On był.

Następnie przyszedł w innym imieniu syna: Syna Bożego, jako niewidzialny, Duch.

A kiedy przyjdzie ponownie, przyjdzie jako Syn Dawida, aby zasiąść na jego tronie.

54 Gdy więc był On tutaj, stawszy się ciałem, nazywano Go „Synem Człowieczym”. W jaki sposób On objawił się światu jako Syn Człowieczy, jako prorok?

Opowiadałem kiedyś historię o Piotrze i Andrzeju, jego bracie. Byli oni rybakami, a ich ojciec Jonasz był gorliwym, starym wierzącym. Oni utrzymywali się z łowienia ryb. Mówią, że pewnego dnia on usiadł z boku na łodzi i powiedział:

— Synowie, wy wiecie, jak modliliśmy się zawsze, gdy potrzebne nam były ryby. Ufaliśmy naszemu Bogu Jahwe, że zaspokoi potrzeby naszego życia. Ja teraz się starzeję i nie będę mógł pozostawać już z wami zbyt długo, moi chłopcy. Jako wszyscy prawdziwi wierzący wypatrywałem zawsze czasu przyjścia Mesjasza. Mieliśmy już wszelkiego rodzaju fałszywych, ale pewnego dnia nadejdzie ten prawdziwy. Gdy ten Mesjasz przyjdzie, nie chcę, chłopcy, abyście zostali zwiedzeni. Ten Mesjasz nie będzie tylko teologiem. On będzie prorokiem, ponieważ powiedział to Mojżesz, którego jesteśmy

naśladowcami. —

Otóż każdy Żyd wierzy swojemu prorokowi. Tak go nauczają. I jeśli prorok coś powie, jest to prawdą. Ale Bóg powiedział:

— Jeśli będzie między wami ktoś duchowy albo prorok, Ja, Pan objawię mu się. Jeśli tedy to, co on powie, stanie się, wtedy słuchajcie go i okazujcie przed nim bojaźń, lecz jeśli by tak nie było, nie bójcie się go wcale. — Rozumiecie? Takie więc było uwierzytelnienie proroka. Jonasz ciągnął więc dalej:

— Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata! —

Ten człowiek natychmiast ruszył, aby odszukać swojego brata. Gdy go znalazł, powiedział:

— Szymonie, chcę, abyś poszedł tam oto ze mną. Znaleźliśmy Mesjasza!

— Idźże, Andrzeju, bądź przecież rozsądny.

— Jestem rozsądny. Ale ten Człowiek jest całkiem szczególny.

— Gdzie On jest? Skąd On przyszedł?

— Jest to Jezus z Nazaretu.

— Z tej podłej miejsciny pełnej niegodziwości? Przecież Mesjasz nie może pochodzić z takiego nikczemnego, brudnego miejsca.

— Chodź tylko i zobacz. —

W końcu zdołał go przekonać, aby poszedł z nim pewnego dnia. Kiedy więc przyszedł przed Mesjasza, Jezus stał tam i przemawiał do ludu. Gdy zbliżyli się do Niego, On powiedział:

— Tyś jest Szymon, syn Jonasza. — To poskutkowało. On otrzymał klucze Królestwa. Dlaczego? On wiedział, że ten Człowiek go nie zna. Skądże więc znał go i jego starego, bogobojnego ojca, który uczył ich, w jaki sposób rozpoznać Mesjasza?

55 — Mojżesz był naprawdę uwierzytelnionym prorokiem, a on powiedział: „Pan, twój Bóg wzbudzi spośród ciebie, spośród twoich braci proroka takiego, jak ja jestem. A każdy, kto by go nie słuchał, zostanie wygładzony z ludu”. Pamiętajcie więc, moje dzieci, że jako Hebrajczycy wierzymy Bożym uwierzytelnionym prorokom. Słuchajcie mnie uważnie. Nie przeoczcie tego. Gdy przyjdzie Mesjasz, rozpoznacie Go, ponieważ On będzie Mesjaszem-Prorokiem. Mówią, że już od czterystu lat nie mieliśmy proroka. Ostatnim był Malachiasz. Ale On przyjdzie! —

Po kilku latach on umarł. Pewnego dnia po jego śmierci jego syn Andrzej przechadzał się wzdłuż brzegu i usłyszał szorstkiego człowieka, przybyłego z pustyni. Był on wielkim orłem, wychowanym na pustkowiu, który przyleciał stamtąd i mówił:

— Ów Mesjasz stoi teraz pomiędzy wami! Ten Mesjasz właśnie teraz jest tutaj wśród was. Jeszcze Go nie znamy, ale On stoi wśród was. Ja Go rozpoznam, ponieważ zobaczę znak, przychodzący z nieba. —

Pewnego dnia on powiedział:

56 Stał tam także niejaki Filip. O, jakże był on podniecony! Znał on innego człowieka, z którym razem studiowali Biblię. Ruszył poprzez pagórek i odnalazł go w jego gaju oliwnym. Klęczał tam i modlił się. Oni przebrnęli razem przez mnóstwo lekcji biblijnych i dlatego tam go poszedł szukać. Kiedy tamten skończył modlitwę, Filip powiedział do niego:

— Chodź i zobacz, kogo znaleźliśmy: Jezusa z Nazaretu, syna Józefa. On jest Mesjaszem, którego wyczekujemy. —

Mogę sobie wyobrazić, jak Natanael odpowiada:

— Filipie, chyba nie dostałeś gorączki? Czy ty nie bredzisz?

— Och, nie. Wcale nie. Pozwól, że ci wyjaśnię. Wiesz, że studiowaliśmy wspólnie Biblię. Co mówił prorok o Mesjaszu? Kim On ma być?

— On będzie prorokiem.

— Czy pamiętasz tego starego rybaka, u którego kupiłeś rybę, a który nie umiał się nawet podpisać? Nazywa się Szymon.



— Przypominam go sobie.

On tam przyszedł. I wiesz, co się stało? Ten Jezus z Nazaretu powiedział mu, że nazywa się Szymon i zmienił jego imię na „Piotr”, co oznacza mały kamyk. Powiedział mu też, kto był jego tatą.

— No, nie wiem, co o tym myśleć. Czyż z Nazaretu może pochodzić co dobrego?

— Nie gadajmy już o tym. Przyjdź tylko i zobacz. — To jest świetna myśl: „Przyjdź i zobacz”.

Oto więc przychodzi Filip prowadząc Natanaela. A kiedy zbliżali się, Jezus zapewne stał, rozmawiał, być może modlił się za chorych w kolejce modlitewnej. Ale gdy przyszli aż do miejsca, gdzie był Jezus, Jezus zwrócił się do niego i powiedział:

— Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma zdrady. —

57 Może ktoś powie:

— On ocenił go na podstawie tego, jak był ubrany. — O, nie. Wszyscy ludzie na wschodzie ubierają się tak samo. Mógł być Syryjczykiem lub kimkolwiek innym. Miał na pewno brodę i długą szatę. Jezus powiedział:

Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie ma zdrady. — Innymi słowy: — jest to człowiek uczciwy, rzetelny. —

To bardzo zaskoczyło Natanaela. On powiedział:

— Rabbi, Nauczycielu, skądże Ty mnie znasz? Skąd wiesz, że jestem Żydem? Jak dowiedziałeś się, że jestem uczciwy, bez zdrady?

— Zanim cię zawołał Filip, widziałem cię, gdy byłeś pod drzewem figowym. — Oj! Piętnaście mil stąd, po drugiej stronie kraju, poprzedniego dnia! Co on wtedy odpowiedział?

— Mistrzu! Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela! —

58 Ale tam stali ci samozwańcy kapłani, nakrochmaleni, zarozumiali, i oni powiedzieli:

— Ten człowiek jest Belzebubem, wróżbitą.

— Przebaczam wam to — odpowiedział Jezus.

Otóż przypomnijcie sobie, że oni nigdy nie mówili tego na głos. Mówili to w swoich sercach, a On znał ich myśli. Tak jest. Tak właśnie mówi Biblia. Jeśli chcecie, nazywajcie to telepatią, ale On znał ich myśli. On powiedział im:

— Przebaczam wam to, ale pewnego dnia, po Moim odejściu przyjdzie Duch święty i czynić będzie to samo. I jeśli wtedy ktoś wypowie słowo przeciwko temu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym. — Czy to prawda? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.] Otóż to działo się wśród Żydów.

A potem pewnego dnia musiał przechodzić przez Samarię. Zanim jednak omówimy Jego spotkanie z tą kobietą, wspomnijmy inne jeszcze wydarzenie.

59 Kiedy Jezus przechodził przez bramę zwaną Piękną, znajdował się tam pewien człowiek i Jezus go uzdrowił. Jezus znał jego stan i powiedział do niego:

— Wstań, weź łoże swoje i idź do domu swego. — On to zrobił i wrócił do zdrowia.

Dowiadujemy się, że z tych Żydów niektórzy Go przyjęli, a inni nie. Niektórzy uwierzyli, inni nie. Dlaczego oni w to nie uwierzyli? Oni nie byli przeznaczeni do życia. Oni nie byli częścią tego atrybutu.

Pamiętajcie, że to byli kapłani i wielcy ludzie. Pomyślcie o tych teologach i duchownych, o ludziach, na których życiu nie można było znaleźć żadnej usterki. A jednak Jezus powiedział do nich:

— Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądliwości ojca waszego. Gdyby Bóg był ojcem waszym, wierzylibyście we Mnie. Jeśli Mnie nie wierzycie, wierzcie tym czynkom, które wykonuję. One świadczą o tym, kim Ja jestem. —

Biblia mówi, że Jezus jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki. On powiedział: „Kto we Mnie wierzy, sprawy, które Ja czynię, i on czynić będzie”. Czy nie tak? Zauważcie, że to był teraz prawdziwy Melchisedek.

60 Zwróćcie jeszcze uwagę, że były tylko trzy rasy ludzi.

Słyszeliście, że powiedziałem kiedyś, iż jestem segregacjonistą. Tak, jestem. Wszyscy chrześcijanie są segregacjonistami. Nie zwolennikami segregacji według koloru skóry, lecz według ducha. Kolor skóry człowieka nie ma nic wspólnego z tym, kim on jest. On staje się dzieckiem Bożym przez nowe narodzenie. Co do chrześcijan Bóg powiedział bowiem: „Odłączcie Mi!” „Wynijdzcie spośród nich” i tak dalej. Chrześcijanin jest zwolennikiem segregacji między czystością i brudem, dobrem i złem.

Zauważcie jednak, że wtedy mieli segregację rasową między Żydami a Samarytanami.

Według Biblii, o ile w nią wierzymy, są tylko trzy rodzaje ludzi na ziemi: potomkowie Sema, Chama i Jafeta. To byli trzej synowie Noego. Wszyscy wywodzą się z nich. Tak jest. Dzięki temu jesteśmy wszyscy potomkami Adama, a to sprawia, że jesteśmy wszyscy braćmi. Biblia mówi: „Z jednego pnia Bóg wywiódł wszystkie narody ludzkie”. Jesteśmy braćmi przez pokrewieństwo krwi. Można przeprowadzić transfuzję krwi czarnego człowieka białemu lub odwrotnie. Biały człowiek może oddać krew dla żółtego Japończyka albo czerwonego Indianina lub kogokolwiek, ponieważ wszyscy pochodzimy z tej samej krwi. Kolor naszej skóry, określony przez warunki otoczenia, w których żyjemy, nie ma z tym nic wspólnego.

Poddajemy się jednak segregacji kiedy wychodzimy ze świata, tak jak Bóg wyprowadził naród izraelski z Egiptu. Wtedy właśnie ma miejsce nasza segregacja od rzeczy tego świata.

61 Byli więc ludzie Chama, Sema i Jafeta. Gdybyśmy mieli czas, aby prześledzić te rodowody, moglibyśmy ustalić pochodzenie naszej rasy anglosaskiej. W tamtym czasie byli więc Żydzi i poganie, a także Samarytanie, będący na wpół Żydami i na wpół poganami. Pochodzili z małżeństw mieszanych Żydów z Moabitkami z czasów działalności Bileama. To byli Samarytanie. Byli też Żydzi i poganie.

My Anglosasi nie mieliśmy z tym wszystkim nic wspólnego. Nie wierzyliśmy w żadnego Mesjasza ani nic podobnego. Nie oczekiwaliśmy na nikogo. Zostaliśmy w to włączeni dopiero potem.

Jezus przyszedł do swojej własności, ale swoi Go nie przyjęli. On powiedział do swoich uczniów: „Na drogę pogan nie wchodźcie, idźcie raczej do zgubionych owiec z domu izraelskiego”. Także i On szedł tylko do zgubionych owiec z Izraela. Zauważcie, że On objawił się Żydom jako Syn Człowieczy, lecz oni to odrzucili.

Otóż Samarytanie, będący częściowo Żydami i częściowo poganami, także wierzyli i oczekiwali na Mesjasza.

My nie. Byliśmy poganami, nosiliśmy maczugi i kłanialiśmy się bożkom. Pochodzimy z pogan.

62 Ale pewnego dnia, według św. Jana 4, On udając się do Jerycha potrzebował przejść przez Samarię. Nie obrał drogi wiodącej dookoła Samarii. Podczas gdy tamtędy przechodził, usiadł na studni w pobliżu miasta o nazwie Sychar. Ta studnia, jeśli tam kiedyś byliście, jest położona w malowniczym miejscu, jak to tutaj. Było to miejsce zaopatrywania się w wodę okolicznej ludności. Ta kobieta pewnego poranka wzięła swoje dzbany, jeden na głowę i do każdej ręki po jednym i oni chodzili tak prosto, nie wylewając ani kropli, rozmawiając z sobą.

Ona przyszła tam około jedenastej przed południem. On wysłał swoich uczniów do miasta na zakupy czegoś do jedzenia. Podczas ich nieobecności ona przyszła.

63 Była to kobieta mająca złą opinię. Dziś nazwalibyśmy ją ladacznicą albo prostytutką. Miała zbyt dużo mężczyzn. Kiedy więc Jezus tam siedział, ona przyszła około jedenastej. Widzicie, ona nie mogła pójść tam z pannami, które przychodziły tam rano po wodę do mycia. Musiała czekać, aż one wszystkie odejdą. Wtedy nie mieszały się z takimi, jak teraz. Ona miała piętno. Przyszła więc po wodę później, wzięła ten stary sznur, przywiązała do niego dzban i zaczęła opuszczać w dół.

Usłyszała, że ktoś mówi do niej:

— Niewiasto, daj Mi pić. — Pamiętajcie, że to jest Melchisedek. To jest Jezus wczoraj, jako Syn Człowieczy.

Ona obejrzała się i zobaczyła Żyda. Dlatego odpowiedziała:

— Panie, przecież nie godzi się, aby Żyd prosił Samarytanina o cokolwiek. Jestem kobietą samarytańską, popełniłeś więc nietakt. Nie powinienesz mnie o to prosić. My nie utrzymujemy z sobą żadnych kontaktów.

— Gdybyś wiedziała, kto rozmawia z tobą, to ty prosiłabyś Mnie, abym dał ci pić.

— Jakże mógłbyś naczepać tej wody? Przecież studnia jest głęboka, a Ty nie masz nawet czerpaka — odpowiedziała.

— Woda, którą Ja daję, to woda życia, wytryskująca ku żywotowi wiecznemu — odrzekł Jezus.

Rozmawiał z nią, dopóki nie stwierdził, jaki jest jej stan. Zauważcie, co wtedy do niej powiedział:

— Idź, zawołaj męża swego i wróć tutaj.

— Nie mam męża.

— Dobrze powiedziałaś. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem. Co do tego powiedziałaś więc prawdę.—

Zwróćcie uwagę na różnicę pomiędzy tą kobietą a gromadą kapłanów. Ona wiedziała o Bogu więcej, niż cała ta gromada kapłanów razem wzięta.

64 — Panie, widzę, żeś prorok. Nie mieliśmy żadnego proroka już od czterystu lat. Otóż my wiemy, że Mesjasz przyjdzie, a kiedy On przyjdzie, właśnie to będzie czynił. — To był znak Mesjasza, ponieważ On był Synem Człowieczym. Dlatego ona powiedziała: — Właśnie to będzie On czynił, kiedy przyjdzie. Ty musisz być Jego prorokiem.

— Ja jestem Nim — odpowiedział. Nikt inny nie mógłby tego powiedzieć.

Ona upuściła swój dzban i pobiegła do miasta, a tam powiedziała ludziom:

— Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Mesjasz?

Przypomnijcie sobie, że On obiecał czynić to samo pod koniec czasów pogan.

Żydzi mieli cztery tysiące lat na oczekiwanie Mesjasza, cztery tysiące lat nauczania, że On przyjdzie i co On będzie czynił, kiedy się pojawi, a jednak przeoczyli Go, nie byli w stanie Go rozpoznać. A kiedy On uczynił znajomym samego siebie w taki sam sposób, w jaki zapowiadała to Biblia, kiedy On był teofanią, a potem stał się ciałem i zamieszkał pomiędzy nimi, oni nie byli w stanie tego dostrzec i nazwali Jego dzieła dziełami diabelskimi.

65 Także my mieliśmy dwa tysiące lat nauczania po czasach apostołów poprzez kościół rzymsko-katolicki, grecki i tak dalej aż do okresu Lutra, Wesleya i pozostałych, aż utworzyło się z tego dziewięćset różnych organizacji. Oni mieli nauczanie wszystkich tych wieków.

Otóż On obiecał, że tuż przed nastaniem czasu ostatecznego ten obraz z Sodomy i Gomory powtórzy się. „Jak było za dni Sodomy, tak będzie w nadejściu czasów ostatecznych, kiedy Syn Człowieczy ponownie objawi samego siebie”. [Puste miejsce na taśmie — uw. wyd.]

„Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie, bo Ja (zaimek osobisty) będę z wami, a nawet w was, aż do skończenia świata”. On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki. Rozumiecie?

Widzicie, zgodnie z moim wczorajszym kazaniem przedstawicielką tych Samarytanek była Hagar, kobieta przewrotna. Przedstawicielką Żydówek była Sara, one były Saraitkami. Poganki natomiast wywodzą się z Marii, z królewskiego nasienia Abrahama.

66 Otóż zostało zapowiedziane, że w tych ostatecznych dniach ten sam Bóg, ten sam Chrystus powróci tutaj i objawi sam siebie jako Syn Człowieczy.

Dlaczego? Ponieważ On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki, a gdyby On pozwolił Żydom kierować się tym danym im znakiem mesjańskim, a następnie przy końcu czasów nauczania pogan pozostawiłby pogan tylko z samą teologią, to byłby niesprawiedliwy. On musi zrobić dla nich to samo, ponieważ Biblia mówi w Liście do Hebrajczyków 13, 8, że

On jest ten sam.

A u Malachiasza 4 i na wielu innych miejscach Pisma On obiecał, że w ostatecznych czasach kościoł i świat znajdą się dokładnie w takim stanie, w jakim są dzisiaj.

Spójrzcie na dzisiejszy świat. Spójrzcie na jego stan sodomski. Spójrzcie na te trzęsienia ziemi miejscami i inne rzeczy, jakie się dzieją. Spójrzcie na kościół i na zamieszanie, w jakim się znajduje, na ten Babilon. Spójrzcie na posłańców, skierowanych do niego — Orala Robertsa i Billy Grahama.

G-r-a-h-a-m. Dopiero pierwszy raz mamy posłańca do wszystkich kościołów o nazwisku kończącym się na -h-a-m, podobnie jak Abraham. A-b-r-a-h-a-m to siedem liter. G-r-a-h-a-m to sześć liter. Dokąd on został skierowany? Do świata. Sześć to liczba człowieka. Człowiek został stworzony szóstego dnia. Siedem natomiast to liczba Boża.

67 Popatrzcie teraz na nich w Sodomie, gdzie znajdują się skierowani do nich posłańcy, którzy do nich przemawiają.

Ale gdzie wobec tego jest królewskie nasienie Abrahama? Gdzie jest ich znak, jaki On zapowiedział? „Jak było za dni Sodomy”. Wtedy Bóg zstąpił, objawił się w ludzkim ciełe i powiedział, co Sara myślała w swoim sercu, będąc z tyłu za Nim w namiocie. Taki był ostatni znak, zanim tamten pogański świat został zniszczony przez ogień. Także i Kościół otrzymał swój ostatni znak, zanim cały świat zostanie zniszczony, zanim to pogańskie królestwo zniszczone zostanie przez ogień i gniew Boży. Czy wierzycie w to? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.]

Ów Melchisedek ukazał się wtedy w ludzkim ciełe, następnie zaś, później On stał się ciałem. Obecnie zaś, dzisiaj wieczorem, On jest ten sam. Ten sam wczoraj, dziś i na wieki. Czy wierzycie w to? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.]

Kim więc jest ten Melchisedek, który jest ten sam wczoraj, dziś...? „Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mający ani początku dni, ani końca życia”. On spotkał się z Abrahamem. Jaki On ukazał mu rodzaj znaku? Później, gdy stał się ciałem, powiedział, że to się powtórzy tuż przed czasem ostatecznym. Czy wierzycie w to? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.] Ja w to wierzę. [Amen.]

Módlmy się.

68 Drogi Boże, wierzę Pismom, według których Ty powiedziałaś, że jesteś „ten sam wczoraj, dziś i na wieki”. W swoim sercu jestem szczerze przekonany, o Panie, wiem, że coś się wydarzy. Nie mogę tego dokładnie zidentyfikować. Boję się cokolwiek powiedzieć. Ty znasz, o Panie, serca swoich sług.

Jakże wiele razy w ciągu wieków, gdy Ty coś posłałaś, ludzie nie byli w stanie tego przyjąć. Ludzie bez przerwy chwalą Boga za to, co uczynił, a także mówią, jak wielkie rzeczy On uczyni, ignorują natomiast to, co On czyni. Tak było w ciągu wieków. Dlaczego kościół rzymski nie był w stanie zobaczyć w świętym Patrycyum proroka Bożego? Dlaczego oni zabili i spalili jako czarownicę Joannę d'Arc, która była prorokinią? Ojciec, tak działo się zawsze. Ty ukrywasz to przed mądrymi i roztroprnymi. Nic dziwnego, że powiedziałaś do tych kapłanów: „Zdobicie nagrobki proroków, a przy tym to wy jesteście tymi, którzy ich tam sprowadzili”. Gdy ich już nie ma, zauważają swój błąd. Oni zawsze prześladowają Cię, o Panie, w jakiegokolwiek postaci byś nie przyszedł.

69 Modlę się dziś wieczorem, o Boże, już tylko ten raz. Jutro zgodnie z planem mamy już być w Tucson. Musimy głosić w innych miastach, w innych częściach świata. Jednak, drogi Boże, są tutaj zapewne dziś wieczorem obcy, którzy słyszeli już głoszenie Słowa, lecz nigdy nie widzieli, jak ono zostaje zmanifestowane.

Jak prosiłem Cię na początku. Gdy owi uczniowie, Kleofas i jego przyjaciel byli w drodze do Emaus, Ty po swoim zmartwychwstaniu wyszedłeś z krzaku i zacząłeś z nimi rozmawiać i otwierać im Pisma, powiedziałaś:

— O głupi i gnuśnego serca! Czyż nie wiecie, że Chrystus musiał to wycierpieć, by wejść do swojej chwały? — A jednak oni jeszcze tego nie rozpoznali. Przez cały dzień szli razem z Tobą, a nie poznali Cię. Ale wieczorem...

Kiedy nastał wieczór, nakłonili Cię do pójścia z nimi. Gdy weszli do tej małej gospody i zamknęli drzwi, uczyniłeś coś tak samo, jak przed ukrzyżowaniem, i wtedy oni rozpoznali, że jest to zmartwychwstały Chrystus. Po chwili Ty byłeś już poza zasłoną, zniknąłeś, oni zaś pobiegli szybko i powiedzieli do uczniów:

— Wstał Pan prawdziwie! —

Ojczy, Boże, wierzę, że stale jeszcze żyjesz. Wierzę, że tak jest. Udowodniłeś nam to tak wiele razy. Czy mógłbyś zrobić to dla nas jeszcze raz, Panie? Jeśli znajdujemy łaskę w Twoich oczach, niech stanie się to jeszcze raz. Jestem Twoim sługą i ci tutaj są Twoimi sługami. Panie, wszystko, co powiedziałem, nie zdoła... Jedno tylko Słowo od Ciebie byłoby czymś większym niż wszystko, co powiedziałem w ciągu tych pięciu wieczorów, w tych pięciu poselstwach. Zaledwie jedno Słowo od Ciebie oznaczałoby więcej. Czy zechcesz przemówić, Panie, aby ci ludzie poznali, że mówiłem im prawdę? Spraw to, o Boże. Proszę o to w imieniu Jezusa jeszcze tym razem. Amen.

70 Otóż ja was nie znam. Znam tylko niektórych ludzi. Znam tego chłopca, który tutaj siedzi. Znam także Bill Dauch'a, który siedzi oto tam. Tutaj jest brat Blair i Rodney Cox. Trudno mi dostrzec coś wśród publiczności.

Po tej stronie nie widzę właściwie w tej chwili nikogo znajomego.

Ilu z was wie, że jestem w stosunku do was obcy? Podnieście swoje ręce, jeśli wiecie, że nie wiem o was niczego. Podnieście ręce po obu stronach sali.

Ilu z was ma jakiś problem, o którym wiecie, że ja o tym nic nie wiem? Zechciejcie podnieść ręce.

Byłoby dla mnie całkowitą niemożliwością dowiedzieć się czegoś o was. A zatem musi to przyjść jako objawienie przez Ducha.

Mówiłem wam przez wszystkie te wieczory, a także i dzisiaj, że On nie jest martwy. On jest tutaj i obiecał czynić to samo. On zgodnie z Malachiasza 4 i św. Łukasza obiecał, że w dniach ostatecznych nastanie taki czas, w którym On ukaże się ponownie w postaci ludzkiej pomiędzy swoim ludem i będzie czynił te same rzeczy oraz pokaże to samo, ten sam znak mesjański. Ilu z was będących czytelnikami Biblii wie, że to prawda? Powiedzcie: amen. [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.] Wszyscy więc muszą być czytelnikami Biblii.

Otóż ja wiem, że dla dzisiejszych ludzi jest to coś obcego, ale to jednak jest prawdą. Właśnie dlatego oni nie poznali Jezusa z Nazaretu. Oni znali swoje wierzenia kościelne, lecz Jego nie poznali. On jednak przyszedł dokładnie tak, jak mówiła Biblia, nie żaden teolog ani żaden kapłan. On przyszedł jako Prorok, a Jego własni nie przyjęli Go.

71 Tak więc jeśli Bóg dotrzyma swojego Słowa, a gdyby zdarzyło się, że trafi to na kogoś z moich znajomych, to będę chciał wziąć kogoś innego. Widzicie, chcę kogoś, kto jest mi nieznan. Proszę, abyście się modlili.

Patrzcie, pewnego razu była kobieta, cierpiąca na swoją dolegliwość. Ona zużyła swoje pieniądze na lekarzy, ale oni nie byli w stanie jej pomóc. W swoim sercu ona powiedziała:

— Bylebym się tylko dotknęła szaty Jego, będę uzdrowiona. — Pamiętacie tę historię? Wszyscy usiłowali ją odepchnąć, ale ona przeciskała się, aż dotknęła Jego szat. Dopiero potem odeszła i usiadła.

Słuchajcie teraz uważnie. Gdy ona to zrobiła, Jezus odwrócił się i zapytał:

— Kto się Mnie dotknął? —

Apostoł Piotr napomniał Go. Powiedział zapewne coś takiego:

— Panie, nie powinieneś tak mówić. Ludzie pomyślą sobie, że jest z Tobą coś nie w porządku. Już wtedy, jak kazałeś im jeść Twoje ciało i pić Twoją krew, uważali, że coś jest nie tak. A teraz mówisz: „Kto się Mnie dotknął”? Przecież widzisz, że cały tłum pcha się na Ciebie.

— Tak, ale Ja poczułem, że moc wyszła ze Mnie. — To był inny rodzaj dotknięcia. Każdy wie, że moc to siła. — Zasłałem. Siła wyszła ze Mnie. —

On rozglądał się po zgromadzonych, aż dostrzegł tę kobietę i powiedział jej o jej krwotoku. A w swoim ciele ona odczuła, że ten krwotok ustał. Czy nie tak? Potem On powiedział:

— Wiara twoja wybawiła cię. —

Grecki wyraz użyty w tym miejscu brzmi: „sozo”, co dosłownie oznacza wybawić,

wyratować, zarówno fizycznie, jak i duchowo. To jest jedno i to samo. On „zbawił”. On jest twoim Zbawicielem.

72 Otóż jeśli On był takim i tak postępował wczoraj, aby udowodnić ludziom swoją obecność jako Mesjasza, jeśli On ujawniał samego siebie w taki sposób, i skoro Biblia mówi, że On to samo uczyni teraz, to czyż On nie powinien czynić teraz tak samo? Wy zapytacie:

— Czy On powiedział to odnośnie uzdrawiania chorych? — Ależ tak!

Biblia, z której dopiero co czytałem, mówi w Liście do Hebrajczyków, iż Jezus Chrystus jest teraz naszym arcykapłanem, który zakosztował wszystkich naszych słabości. Ilu z was wie, że to prawda? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.] Tak mówi Biblia. „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my”. Jeśli więc jest On tym samym arcykapłanem, którym był wtedy, to jak będzie On postępował obecnie? Jeśli jest tym samym arcykapłanem, to musi postępować w taki sam sposób, jak wtedy. Otóż moglibyście...

Ja nie jestem waszym arcykapłanem. Moglibyście mnie dotknąć, a to byłoby takie same jak dotknięcie waszego małżonka, brata czy jakiegokolwiek innego człowieka.

73 Pozwólcie jednak, aby wasza wiara dotknęła Jego, a zobaczycie, co się będzie dziać. Otóż jeśli ja jestem sługą Bożym i mówiłem wam prawdę, to Bóg uwierzytelni, że jest to prawda. A to będzie dowodem, że Jezus Chrystus dziś wieczorem żyje i stoi tutaj. Czy tak? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.]

Miejcie teraz wiarę. Zajmę się każdą stroną sali oddzielnie. Wy tam w tyle, miejcie wiarę. Ja zostanę raczej tutaj koło mikrofonu, w przeciwnym razie tamci nie słyszeliby mnie.

Ktoś spogląda teraz na Boga i mówi:

— Boże, ten człowiek mnie nie zna. Nic o mnie nie wie. Jestem wobec niego zupełnie obcy. Niech jednak moja wiara dotknie Ciebie, Panie. Ty wiesz, Panie, co mi dolega. Wiesz o mnie wszystko. Wiesz, kim jestem, tak samo jak wiedziałeś, kim jest Piotr, jak znałeś Natanaela, jak wiedziałeś, co dolega kobiecie, cierpiącej na krwotok. A ten człowiek mówi mi, że jesteś „ten sam wczoraj, dziś i na wieki”. A więc pozwól, Panie, aby moja wiara dotknęła Ciebie. —

Jeśli On to robi i w sposób nieomylny udowodni swoją obecność tutaj, jeśli uczyni to na świadectwo w przypadku jednego, dwóch albo trzech ludzi, to ilu z was uwierzy w Niego całym sercem? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.] Niech was Bóg błogostawi.

74 Ojcie, Boże, jest to całkowicie poza możliwościami jakiegokolwiek człowieka. Muszą to być zjawiska nadnaturalne. Dlatego modlę się, abys pomógł mi teraz, Panie. Jestem w Twoich rękach. Czyń ze mną, co uznasz za wskazane. W imieniu Jezusa. Amen.

Nie denerwujcie się. Powiedzcie tylko z pokorą i czcią:

— Panie, chcę Ci służyć. Niech potwierdzeniem prawdy będzie to, że kiedy będę mógł dotknąć Twojej szaty, Ty przemówisz poprzez tego człowieka. To udowodni mi, że jest prawdą to, co on mówił. — Czy tak?

Ilu z was widziało już zdjęcie tego światła? Jest to rozpowszechnione wszędzie, po całym kraju. Naukowcy porobili zdjęcia i poddali je badaniom. Zajmują się tym wszędzie. Otóż On jest tutaj właśnie teraz. Ten sam, który mówił na temat „Małżeństwa i rozwodu”, ten sam, który był na tej górze i potrzasał tamtymi pagórkami, ten sam, który był tam nad rzeką w roku 1933, ten sam wczoraj, dziś i na wieki. On jest ten sam. [Brat Branham robi przerwę — uw. wyd.]

75 Otóż jest tutaj pewna kobieta i ona zdaje sobie teraz sprawę, że coś się stało. To światło unosi się wprost nad nią. Siedzi zaraz tutaj w zielonym swetrze lub czymś takim. Nie znam tej kobiety. Przypuszczam, że jesteśmy sobie obcy. Tak jest. Czy wierzysz, że Bóg... Znajdujesz się w pewnej potrzebie. Czy wierzysz, że Bóg może mi objawić twój problem? Jeśli On to uczyni, będziesz wiedziała, że musi to być nadnaturalna moc, gdyż ja cię nie znam. Dlatego będzie to musiało nastąpić w sposób nadnaturalny.

Zależy, co ty o tym myślisz. Możesz stanąć po stronie kapłanów i przypisać to diabłu, lecz możesz też stanąć po stronie Bożej i przypisać to Bogu. W cokolwiek

wierzysz, to będzie źródłem, skąd otrzymasz nagrodę.

Jeśli Bóg objawi mi twój problem, czy przyjmiesz Go jako rozwiązanie tego problemu? Nie wiem, jaki to problem. Ale wiem i ty wiesz, że coś się dzieje.

Pozwól, że powiem ci tylko, jak się czujesz, a wtedy będziesz wiedziała. Masz ciepłe, słodkie, błogie uczucie. Patrzę wprost na to. To jest to złociste światło, spływające z tej kobiety.

Ta pani cierpi na chorobę żołądka. Jest to pewien rodzaj narośli w jej żołądku. Ona nie jest stąd. [Ta siostra mówi: Tak jest — uw. wyd.] Nie. Jesteś z odległego miejsca, nieprawdaż? Tak jest. Jesteś z Wisconsin. Czy to prawda? Oczywiście. Teraz jesteś uzdrowiona. Twoja wiara uzdrowiła cię.

Powiedzcie mi teraz, kogo dotknęła ta kobieta? Ja znajduję się od niej w odległości ponad dwudziestu metrów. Ona dotknęła Jezusa Chrystusa, tego Arcykapłana. Czy wierzycie w to? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.]

76 Patrzę na pewną kobietę, z którą rozmawiałem. Skierowałem wzrok wprost na nią, ponieważ ona modli się usilnie za pewnego mężczyznę. Powiedziała mi, że ma pewnego mężczyznę... O tym, kim on jest, nie mówiła mi wcale.

Jest to pani Waldrop. Pochodzi z Phoenix. Została wzbudzona z martwych, a jej lekarz przyszedł ze zdjęciami rentgenowskimi i pokazywał raka na jej sercu. Ona umarła w kolejce do modlitwy. Jak dawno temu to było, pani Waldrop? Osiemnaście lat temu, a dzisiaj ona siedzi tutaj, będąc żywym świadectwem. Jej lekarz przybył na zgromadzenie, przyniósł zdjęcia i powiedział:

— Jak ta kobieta może żyć? — Lecz oto ona jest tutaj, a po tamtym nie ma ani śladu. [Świadectwo pani Waldrop o tym wydarzeniu można przeczytać w książeczce pt. „Czy boisz się raka?” — uw. wyd.]

Ona przyprowadziła obecnie kogoś i modli się za niego. Otóż ten człowiek umiera na cukrzycę. O tym ja wiedziałem. Ponieważ jednak ty się modlisz... Ty wiesz o tym, pani Waldrop, że ja nie wiem, kim on jest.

On pochodzi z Missouri i jest to pan Cooper. Tak jest. Otóż jeśli wierzysz, możesz iść do domu i być zdrowym, panie. Zależy to od ciebie, czy w to wierzysz.

77 Jest tu kobieta, która cierpi na stan astmatyczny z powikłaniami. Nie jest stąd. Ona siedzi w tłumie w tamtym miejscu. Mam nadzieję, że ona słucha. Ona nie jest tutejsza. Pochodzi z Georgii. Pani McKenny. Czy wierzysz z całego serca i czy wierzysz, że Bóg cię uzdrowi? Jeśli jesteś tutaj obca i jeśli to prawda, to powstań. Jezus Chrystus uzdrowia cię. Czy wierzysz?

[Brat Branham odwraca się tyłem do zgromadzonych — uw. wyd.]

W tyle za mną siedzi pewien mężczyzna. On zbliża się do Boga. Czego on pragnie? Ma dziecko, które jest chore na serce. To dziecko ma szmery na sercu. Tak powiedział lekarz. Ten człowiek to pan Cox. Proszę, powstań, panie Cox. On powiedział do Sary, o czym ona myślała, znajdując się za Jego plecami.

[Brat Branham w dalszym ciągu zwrócony jest tyłem do publiczności — uw. wyd.]

Po przeciwległej stronie korytarzyka, nieco dalej w tyle znajduje się mężczyzna, który nie jest tutejszy, lecz przybył z New Mexico. Nigdy w życiu go nie widziałem. Patrzę teraz wprost na niego, mimo że znajduje się za mną. Jest z New Mexico. Ten człowiek ma dziewczynkę, na której mu zależy, a ta dziewczynka ma coś nie w porządku z jamą ustną. Ma chore podniebienie. Tym człowiekiem jest pan West. Czy mógłbyś powstać? Jestem dla niego zupełnie obcy, ale Pan Bóg uzdrowi to dziecko.

78 Czy wierzycie teraz całym sercem? [Zgromadzeni mówią: amen — uw. wyd.] Ilu z was wierzy teraz całym sercem? [Amen.] Czy więc Jezus Chrystus nie jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki? [Amen.] Czy przyjmujesz Go teraz jako swojego Zbawiciela? Jeśli tak, podnieś swoją rękę. [Amen.] Czy wierzysz w niego jako w swojego Uzdrowiciela? [Amen.]

Tutaj jest pewna osoba, sparaliżowana czy coś takiego, leżąca na noszach.

Czy słyszysz mnie przez ten mikrofon? [Brat Branham bierze mikrofon, idzie na skraj podium i rozmawia z kobietą leżącą na noszach — uw. wyd.] Nie znam cię. Jesteś po prostu leżącą tutaj kobietą. Gdybym potrafił cię uzdrowić, zrobiłbym to. Ja nie

potrafię cię uzdrowić.

[Pewien mężczyzna zaczyna płakać — uw. wyd.] W porządku. Jest to człowiek, który bardzo się cieszy. Jego dziecko zostało uzdrowione.

Nie znam cię. Jesteś kobietą, a ja mężczyzną. Przypuszczam, że spotykamy się pierwszy raz w życiu. Ci oto ludzie tutaj cię sprowadzili. Prawdę mówiąc jesteś tu po raz pierwszy. Dopiero co cię tu sprowadzili. Przebyłaś daleką podróż. Jesteś zacieniona zasłoną śmierci. Masz raka. To nie jest paraliż. Jest to rak. Lekarze nie mogą już nic dla ciebie uczynić. Tak jest. Z pewnością będziesz musiała umrzeć. Ci lekarze nic więcej nie mogą dla ciebie zrobić.

Pewnego dnia w pobliżu bramy samaryjskiej siedziało trzech trędowatych. Oni powiedzieli do siebie:

— Po co mamy tu siedzieć i czekać na śmierć? — Ponieważ tam panowały najróżniejsze choroby, ludzie umierali z głodu i zjadali swoje własne dzieci. Oni powiedzieli: — Przejdźmy do nieprzyjacielskiego obozu, do Aramejczyków. Jeśli nas zabiją, to i tak zginęlibyśmy, jeśli zaś pozostawią nas przy życiu, będziemy żyli. — Oni uchwycili się tej szansy i dzięki swojej wierze uratowali się nie tylko sami, lecz wyratowali cały ten obóz.

Jeśli będziesz tu leżała, umrzesz. Lecz ciebie nie wzywają, abyś poszła do tamtego obozu, jak zrobili oni. Jesteś zaproszona do domu Ojca.

79 Umierasz na raka. Nie będziesz mogła żyć bez Boga. Nie jesteś z tego miasta. Nie jesteś także z tej okolicy. Przybyłaś z daleka. Jesteś z Milwaukee. To prawda. Tak jest. Widziałem to miasto. Ja je znam. Tak jest.

Czy wierzysz? Czy zechcesz przyjąć teraz Boga jako swojego Uzdrowiciela? Jeśli tak, to niezależnie od tego, jak jesteś słaba i jak bardzo obłożnie chora, będąc na twoim miejscu ja uwierzyłbym i powstałbym w imieniu Jezusa Chrystusa. Weź to posłanie, idź do domu i żyj na chwałę Bożą. Czy zechcesz usłuchać mnie, jako proroka Bożego? Jeśli tak, to powstań i idź do domu. Bądź zdrowa! Nie bój się. Podnieś się z tego postania. Bóg cię uzdrowi. Rozumiesz?

Niech ktoś ją podtrzyma, aby ona mogła się podnieść i nabrać siły. Czy wierzycie Bogu? Pozwólcie jej nabrać trochę sił. Ona będzie w porządku. To jest to, siostró. Oto ona jest, w imieniu Pana Jezusa! [Ta siostra stoi teraz, a zgromadzeni wyrażają głośno swoją radość — uw. wyd.]

Powstańmy i oddajmy chwałę Bogu. On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki! [W zgromadzeniu wybucha radosny entuzjazm i wszyscy wielbią Boga — uw. wyd.]

Idź i niech Pan Jezus Chrystus cię błogosławi. [W zgromadzeniu w dalszym ciągu panuje powszechna radość i wysławianie Boga — uw. wyd.]



[www.messagehub.info](http://www.messagehub.info)

Kazania wygłoszone przez  
**Williamamarriona Branham**  
*„...w dniach głosu...” Obj. 10:7*